Nr. 170. Lwów — Czwartek dnia 27 Lipca. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 3.
Trafika pray ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 1
„ przy ul. Słowackiego (obok ...)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6
„ Nifatowskiego Hotel Żorża.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 5

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięcznie złr. 1,10 ; Półrocznie złr. 6
Kwartalnie „ 3·— ; Rocznie „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

Prenumeratę należy przesyłać przekazami ...

CENA OGŁOSZEŃ
...
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 3

Dziś: św. Natalii P. — Kyryka
Jutro: św. Inocentego — Aftynohena

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 34
Zachód „ 7 „ 35

Długość dnia g. 15 m. 1
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 lipca.

Między Francyą a Syamem do zgody nie przyszło i rząd paryski zawiadomił wszystkie mocarstwa europejskie, a także Stany Zjednoczone, Chiny i Japonią, że przystępuje do blokady wybrzeży syamskich. Nie przyszło do zgody dlatego, że Francya żądała więcej ziemi syamskiej, niż w Bangkoku zdecydowano się jej ustąpić. Jest to jednak tylko pozorna przyczyna, bo jak oświadczył były podsekretarz stanu we francuskiem ministeryum kolonii p. Etienne redaktorowi dziennika *L'Echo de Paris*, „rząd francuski już oddawna postanowił anektować Syam i tylko zawsze zwlekał, bo organizacya świeżo zdobytych, sąsiadujących z Syamem kolonii: Tonkinu i Anamu nie jest jeszcze ukończona. Trzeba było pierwej przeżuć te prowincye, a potem sięgnąć po następny kęs. Tak stała ta kwestya, gdy byłem pomocnikiem ministra kolonii. Zapewne dziś sprawa aneksyi już dojrzała." Ku końcowi swej długiej rozmowy z redaktorem *L'Echo de Paris* dodał ów były podminister, że akcya francuska jest niezawodnie bardzo przykra Anglikom, lecz Francya nie powinna wszędzie im ustępować. „W Egipcie, na Madagaskarze, w Marokku i w Nowej Fundlandyi, zgoła wszędzie spotykamy się z wrogimi wpływami Anglii, — mówił on, — i wszędzie dla świętego spokoju robimy ustępstwa. To się już skończyć musi, a nie sądzę, aby nasze energiczne postępowanie doprowadziło do zatargu z Anglią. Dla mnie jasne jest, że jeśli my nie zabierzemy Syamu, to go za parę lat zabierze Anglia, lepiej tedy nie bawić się w półśrodki."

Jakoż w półśrodki nie bawi się rząd francuski: zażądał od Syamu ogromnego obszaru po lewej stronie rzeki Mekong, a gdy mu ofiarowano tylko część tej ziemi, odrzucił rokowania i zapowiedział blokadę wybrzeży, środek dla Syamu bardzo przykry, gdyż królestwo to posiada długą linię morską, wzdłuż której koncentruje się niemal całe ekonomiczne życie kraju. Z tego powodu w Syamie panuje wielkie rozgoryczenie na Francyę. Poseł syamski już opuścił Paryż, a królewicz udał się z Bangkoku do Londynu, niezawodnie w jakiejś misyi od ojca, a ledwo stanął na angielskiej ziemi, otoczyli go dziennikarze, do których on tak mówił: „Nadzwyczaj niesprawiedliwie postępuje Francya z nami. Terytorya, które są przyczyną zatargu, zmieniały w ostatnich stuleciach kilka razy swego panującego. Od wieku jednak należą do państwa syamskiego, które rządziło i rządzi tam ku ogólnemu zadowolnieniu ludności. Francuzi nie mają do kraju tego żadnych praw. Na równej podstawie mogliby oni rościć pretensye do posiadłości angielskich. Francuzi mówią, że nie mogli dotychczas otrzymać od rządu syamskiego żadnego zadosyćuczynienia. Ale do niego nie mają oni żadnego słusznego powodu. Wmięszanie się ich do spraw syamskich byłoby usprawiedliwione, gdyby kraj nasz był źle zarządzany. Lecz jest przeciwnie. Budowaliśmy koleje żelazne i staraliśmy się wszelkimi sposobami, aby w kraju rozszerzała się cywilizacya. W istocie też za panowania syamskiego Laoci stali się bardziej pokojowymi i mniej skłonnymi do rozbójnictwa jak dawniej. Pod tym względem nie potrzebujemy się obawiać porównania z Francyą. Popatrzmy tylko na Anam. Myśmy stłumili rozbójnictwo, rozruchy i bezprawia; tymczasem Francya nie dokazała tego w Anamie. Chociaż Francya stara się Europie przedstawić nas jak najgorzej, to jednakże każdy nieuprzedzony a wtajemniczony w stosunki syamskie przyzna, że obecną sytuacyę obmyśliła i wywołała Francya, aby wyciągnąć z niej korzyści dla siebie. Ona dąży po prostu do przywłaszczenia sobie kraju, który jest własnością słabszego mocarstwa. Jesteśmy słabi, Francya jest silną — i na tem opierają się jej prawa. Anglia zabezpieczy niewątpliwie swoje interesa — unikając jednak wojny, zezwoli na zabór prowincyi syamskiej!"

Pessymizm i gorycz wieją z tych słów królewicza, wszelako dotąd nie widać w Anglii skłonności do porozumienia się z Francyą na niekorzyść Syamu. Zapowiedziana blokada nie jest jeszcze wypowiedzeniem wojny, lubo jest czynem, któregoby nie dopuściła się republik względem silniejszego państwa. Tu siła idzie przed prawem międzynarodowem i przed zwykłą sprawiedliwością, ale nie idzie jeszcze tak daleko, iżby inne mocarstwa potrzebowały manifestować swe stanowisko. Każde z nich czeka dalszych wypadków, Anglia zaś podobno już postawiła Francyi następujące warunki, pod którymi obowiązuje się nie mięszać do zatargu:

„1) Francyi służy prawo odrzucenia wszelkiej obcej interwencyi, oraz nieograniczone prawo uregulowania sporu swego z Syamem samodzielnie. 2) Francyi nie wolno, przynajmniej jak na teraz, zburzyć królestwa syamskiego lub pozbawić go niepodległości. 3) Francya obowiązaną jest, gdyby nastąpić miało bombardowanie Bangkoku, do wysadzenia na ląd 1200 do 1500 ludzi dla rozciągnięcia opieki nad Europejczykami, bez względu na narodowość, do której należą. 4) Rząd francuski powinien ściśle określić zamiary swoje względem Syamu i unikać wszelkiej dwuznaczności w słowach i czynach, która to dwuznaczność tak przykre sprawiła wrażenie w czasie wypadków tonkińskich".

Czy rzeczywiście warunki takie są postawione, dotychczas nie wiadomo, bo dyplomacya milczy, jednakże zarówno prasa angielska jak francuska, uważają postawienie owych warunków za fakt, a nikt ze sfer urzędowych im nie przeczy, nadto zaś drugie oświadczenia p. Greya w londyńskiej izbie gmin, złożone 21 bm., pozwala przypuszczać, iż dziennikarskie doniesienie jest prawdziwe, bo mianowicie rzekł ów podsekretarz stanu dla angielskich spraw kolonialnych że dopóki Francya domaga się tylko uregulowania granicy nad rzeką Mekong i wynagrodzenia szkód, zrządzonych jej przez niespokojną ludność laocką, dopóty Anglia nie widzi powodu do akcyi.

Koniec końców postanowiono blokadę, która może już się zaczęła. Na dalsze wypadki niedługo będziemy czekali. A trzeba tu jeszcze zanotować pogłoskę podaną przez *Times*, jakoby Rosya, idąc i w tej sprawie z Francyą, zażądała dla siebie od Syamu jednej wyspy jako punktu, potrzebnego caratowi na skład węgla i stacyą okrętową.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 22 lipca.

(*R.*). Powstaje u nas instytucya bodaj czy nie najbardziej pedagogiczna z mnóstwa dobroczynnych, które chętnie zakładamy i podtrzymujemy: powstają łazienki ludowe. Dawno myśleliśmy o nich, ale grosza nie było. Teraz się znalazł prędko, bo dana na początek spora ofiara żałobnych rodziców chwyciła za serca wrażliwych ludzi. Nie potrafię opisać tej historyi lepiej od Prusa, jemu więc tu głos daję. „Kawał czasu jestem już dziennikarzem, — mówi on — i mógłbym zebrać bibliotekę z artykułów, które przez szereg lat pisano: o dramacie, muzyce i malarstwie, o wyższem ukształceniu mężczyzn i emancypacyi kobiet, a przedewszystkiem o polityce europejskich i zaeuropejskich mocarstw. Natomiast to, co pisało się u nas o pokarmach, odzieży, zdrowiu i czystości możnaby zebrać w jedną kieszeń. — Skutek jest zadziwiający: dramat i muzyka nie poprawiły się, mężczyzn wyżej wykształconych zawsze braknie, mężowie stanu działają tak, jak gdyby nie czytali naszych gazet, a wszystko inne ...Pożal się Boże! O tem „wszystkiem innem" wprawdzie zawsze myśleliśmy, jak i o łazienkach ludowych, ale nie nasza wina, jeśli te łazienki rzeczywiście powstaną. Nie stałoby się to, gdyby nie ofiara, złożona przez państwo Maryę i Stanisława Rotwandów na zbudowanie 3-kopiejkowych łazienek. W darze tym, pomijając jego wielkość, jest parę stron godnych uwagi. Naprzód praktyczny cel, który, gdy będzie urzeczywistniony, pozwoli ubogim Warszawiakom widywać niekiedy wodę i mydło, powtóre — intencya. Pp. Rotwandowie stracili niedawno kilkuletnią córeczkę, więc postanowili uczcić w tak szlachetny sposób pamięć zgasłego dziecka. Pamiętam tę dziecinę, kiedy, mając rok życia, pełzała po podłodze z blaszaną grzechotką w rękach. Patrząc na jej radośny uśmiech i zdziwienie na widok zabawki, pomyślałem wówczas: — „A jednak czego to będzie potrzeba za kilkanaście lat, ażeby równą uciechę sprawić tej posażnej jedynaczce!"... Anim przypuszczał, że w parę lat potem napiszę pośmiertną wzmiankę biednej dziecinie i że z jej drobnej mogiły wyrośnie pożyteczna instytucya!"

Taka jest historya ludowych łazienek u nas.

Chwilowo Warszawa jest bardzo zaaferowana: cała się przenosi, zmienia mieszkania, co u nas zwykle bywa tylko dwa razy do roku, — teraz od św. Jana mniej więcej do końca lipca. Wedle śmiałych obliczeń kuryerkowych sylfów, 33,000 rodzin zmieniło lokal i wydało na to 200.000 rubli. Piękny grosz! kto zaś widział: tragarzy jęczących pod ciężarami, — wozy, z których rozlatywały się meble, a nareszcie „lokatorów" w bezładnej odzieży, z obłąkanemi twarzami — ma pojęcie: jaka to pyszna zabawa przeprowadzka...

Dlaczego ci nieszczęśliwi potępieńcy przeprowadzają się? Nie mogłoby to siedzieć całe życie w jednym domu, zamiast nieopatrznie narażać się na koszta, straty, zmęczenie fizyczne i cierpienia moralne? Jednych — wyrzuca gospodarz, bo mu się źle wypłacają, albo wcale nie płacą. Inni — dobrowolnie opuszczają stare kąty, poszukując tańszego lub wygodniejszego mieszkania.

Dość spojrzeć na typową kamienicę warszawską, aby domyśleć się, w jakie to ona obfituje wygody. Domisko, jak trzy lub czteropiętrowe pudło, z ciasnem podwórkiem, z chorobliwym kolorem, niekiedy z gipsowemi ozdobami, jak łaty na dziurawej odzieży. Mieszkania ciasne i nielogiczne, w których sypialnia jest ciemnicą, a najlepszy pokój nazywa się „salonem" i stoi pustką. Mieszkania, w których utrudniony jest przewiew powietrza, ale wędrówki robaków odbywają się bez przeszkody i gdzie nareszcie łatwiej być okradzionym, aniżeli spotkać się z łazienką.

Oto są domy i lokale warszawskie. Nic dziwnego, że ludzie nie przywiązują się do nich, lecz jak żyd wieczny tułacz, gonią z jednego końca miasta w drugi, szukając czegoś lepszego, choć odrobinę mniej dusznego i mniej robaczywego.

Koroną przedpiekla, które chełpliwie tytułuje się „mieszkaniem" warszawskiem — jest drożyzna. Z wielu poszlak można wnosić, że półmilionowa ludność płaci rocznie około 20 milionów rubli za komorne, podczas gdy według europejskiej skali powinnaby na ten cel wydawać około 10 milionów rubli. Drugi więc dziesiątek milionów jest rzucany w błoto. Słowem „kwestya mieszkaniowa" stanowi u nas nigdy nie kończącą się klęskę publiczną. Cholera przychodzi i po kilku miesiącach znika, tyfus w pewnych miesiącach słabnie, ale choroba mieszkaniowa trwa ciągle, ciągle wzrasta i stanowi rodzaj suchot, pożerających społeczeństwo.

O innych „przenosinach" w naszym kraju myślą Rosyanie. Powstała między nimi myśl założenia osobnego Towarzystwa dla popierania u nas rosyjskiej własności ziemskiej. Z Petersburga tak o tem donoszą:

„Myśl ta powstała pod wpływem wzrostu przechodzenia ziemi w ręce niemieckie. Zadanie towarzystwa ma polegać na rozszerzaniu własności rosyjskiej drogą dopomagania większym i mniejszym nabywcom ziemi, znajdującej się w rękach obcych (to znaczy: polskich) żywiołów. Projekt tego Towarzystwa jest bliskim urzeczywistnienia. Jednym z najważniejszych celów jego jest wzmocnienie rosyjskiej własności włościańskiej. Chcąc zorganizować sprzedaż ziemi włościanom, Towarzystwo chwyci się tych środków, których dawno już używają Niemcy. Będzie ono nabywało na swój rachunek majątki, podzieli je następnie na parcele po 10 do 15 dziesięcin i rozsprzeda je włościanom na warunkach dogodnych. Sprzedając włościaninowi kawał ziemi, Towarzystwo pobierze znaczny zadatek, a następnie włościanin będzie musiał płacić Towarzystwu rocznie, przez lat 3 do 5, część dochodów otrzymywanych z ziemi. Po upływie zaś tego terminu, zależnego od wartości ziemi, zaciągnie się na ową parcelę dług Banku włościańskiego i ów kawałek gruntu przejdzie wraz z długiem na własność włościanina. Tak Towarzystwo zamierza wytworzyć w kraju własność rosyjską, gdyż dotychczas przesiedlanie włościan z wewnętrznych gubernii osiągało nader małe rezultaty."

Jak z tego widać, cel Towarzystwa jest russyfikatorski, a więc powinien być bardzo sympatyczny prasie petersburskiej, zwłaszcza panslawistycznej. Tymczasem ona właśnie powitała owo Towarzystwo nieżyczliwie. Wchodzą tu widocznie w grę jakieś względy zakulisowe, o których jeszcze nic nie wiemy. Następujące rozumowanie *Nowego Wremienia* nie wyjaśnia zagadki.

„Każdego uderzyć musi ta okoliczność — pisze ów dziennik — że nowe Towarzystwo zamierza współdziałać z bankiem włościańskim, który sam przez się ma za zadanie wzmacniać w ogóle własność włościańską rosyjską w guberniach Królestwa Polskiego i w całym kraju zachodnim. Zdawałoby się, że tu zwłaszcza bank włościański powinien szeroko rozwinąć swoją działalność, raz dla tego, że nabywanie ziemi przez osoby prywatne natrafia na trudniejsze warunki, a powtóre, że nabywanie ziemi przez włościan rosyjskich byłoby niezmiernie pożądanem zjawiskiem ze względów państwowych. Dość spojrzeć na tego rodzaju środki, przedsięwzięte przez rząd pruski w prowincyach polskich, aby się przekonać, że w Niemczech nie żałują pieniędzy na wzmocnienie własności niemieckiej na Szląsku i w Poznańskiem i patrzą na tę sprawę z punktu czysto państwowego. Byłoby dziwnem, gdyby bank włościański, instytucya państwowa, używał pomocy prywatnego Towarzystwa. Jak wiadomo, komisya dla przejrzenia ustawy banku włościańskiego rozpoczęła swe prace. Trzeba koniecznie, aby nowa ustawa banku wyjęła z zakresu inicyatywy prywatnej to, co stanowi główne zadanie państwa i e o i p s o samego banku, jako instytucyi państwowej".

Pomimo niezadowolnienia prasy petersburskiej, inspirowanej oczywiście przez tutejszych czynowników, którzy wolą sami osiedlać chłopów rosyjskich i przytem się obławiać — pomimo, powiadam, tego niezadowolnienia, Towarzystwo parcelacyjne zapewne powstanie i niezawodnie zbankrutuje po jakimś czasie, zawsze jednak złoży dowód wyjątkowej pamięci o nas naszych najserdeczniejszych ze Wschodu. A oto jeszcze jeden dowód, jak oni usilnie starają się przeszkodzić wszystkiemu, co mogłoby jakąkolwiek korzyść przynieść krajowi naszemu. Powstał projekt połączenia licznych rzek w zachodniej części Królestwa z rzekami szląskiemi i poznańskiemi za pomocą kanałów. Projekt bardzo dobry był silnie w Petersburgu poparty, ale z Warszawy wysłano nad Newę przedstawienie tej sprawy w bardzo dziwnem oświetleniu. Powiedziano, że te kanały posłużą tylko kontrabandzie! Rozumowanie bardzo oryginalne, więc je przytoczę.

Oto, kontrabanda odbywa się jakoby drogą wodną, mianowicie rzekami Wisłą i Wartą. „Niemi — pisze autor rosyjski — kontrabanda idzie oddawna do kraju, to wzmagając się, to zmniejszając pod względem przywożonych towarów. Kontrabanda przywozi się albo mniej więcej jawnie, t. j. na wielkich łodziach, zw. berlinkami, idących z Prus, lub w niewielkich łódkach, przekradających się tajemnie w cieniu nocy i w czasie niepogody, środkiem rzeki do jakiegoś ustronnego miejsca przy brzegu, gdzie oczekują już na nie tutejsi odbiorcy kontrabandy, głównie żydzi i masami zalegający wybrzeża Wisły Niemcy-koloniści. Zadanie berlinki, która zawsze podlega rewizyi na komorze rzecznej, polega na umiejętnem ukryciu części przewożonego towaru, lub na zdeklarowaniu całej masy małowartościowego towaru, a przemilczeniu i przewiezieniu bez cła towaru drogiego i opłacającego cło wysokie, który różnymi sposobami „berlinarze" starają się ukryć w środku wańtuchów, w próżni pomiędzy podwodnemi ścianami statku, w kajutach pomiędzy rzeczami załogi i wreszcie na obsłudze statku, do której, jak mówię, należą tacy wytrawni i zawzięci przemytnicy, że po szczęśliwem przebyciu granicy powracają do domów koleją, gdyż za długo im czekać na powrót swojej berlinki, i znów przybywają z kontrabandą na innej berlince i t. d. Zadaniem małych łódek jest przekradać się w nocy, środkiem Warty lub Wisły niespostrzeżenie.

„Jakie znaczenie ma w kraju przemysł przemytniczy, dość wskazać, że bogactwo Łodzi i jej spanoszonych krezusów powstało pierwotnie na dowożonej z Prus kontrabandzie, która, dostawszy się do Łodzi, otrzymywała miejscowy stempel fabryczny i szła dalej, jako wyrób łódzki. Są to już czasy minione, ale nie zbyt dawne.

„Jako drugi przykład wpływu kontrabandy na pomyślność interesów miejscowych bogaczów, można postawić m. Kalisz, leżące o 7 wiorst od granicy. Nie dawno jeszcze, gdy kontrabandę dowożono tu bardzo prostemi drogami, miasto wzbogacało się szybko, powstawały w nim niby fabryki, w których, jak mówią, nic nie wyrabiano, lub dla zamydlenia oczu —

---

1)

SOCYALISTYCZNA PRASA
W GALICYI *).

Czy istnieje u nas prasa socyalistyczna? Zdarzyło mi się spotkać z ludźmi wykształconymi, którzy wcale o tem nie wiedzieli. A przecież ta prasa istnieje.

Długie lata, zawsze zacofana Galicya, miała jedno tylko, stosunkowo dość spokojne, nie dające zbyt wiele o sobie słyszeć, pisemko socyalistyczne, które wychodziło we Lwowie i nosiło skromny tytuł: *Praca*. Przed trzema laty powstał obok *Pracy* dwutygodnik *Robotnik*; z początkiem 1882 r. ukazał się w Krakowie pierwszy numer socyalistycznego dwutygodnika *Naprzód*. Wzajemny stosunek tych pism do siebie i do partyi „socyalno-demokratycznej", ich cel i zadanie, główne środki, którymi nadal szerzyć miały agitacyę socyalistyczną, określił obradujący we Lwowie w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego 1892 r. kongres „galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej", w następujących rezolucyach:

„Kongres galicyjskiej socyalnej demokracyi uchwala:

1. Pisma partyjne mają odtąd nosić napis: „Organ partyi socyalno-demokratycznej".

2. Pisma, wychodzące we Lwowie: *Robotnik* i *Praca*, w Krakowie: *Naprzód*, są własnością partyi.

3. Tak oba pisma lwowskie, jak i krakowskie, *Naprzód*, zostają pod kontrolą towarzyszy, należących do partyi; sprawozdania kasowe z przedsiębiorstw mają być po każdem przedsiębiorstwie, z administracyi pism i składek co kwartał, ogłaszane w pismach.

4. Czasopismo *Praca* ma podpisywać towarzysz Józef Daniluk i Józef Hudec, jako wydawcy. Kto ma podpisywać *Pracę*, jako odpowiedzialny redaktor, uchwali zgromadzenie poufne lwowskich towarzyszy.

5. Kongres poleca tak komitetowi lwowskiemu, jak i krakowskiemu, rozpoczęcie peryodycznego wydawania broszur, dla kształcenia.

6. Kongres uchwala wydawanie pisma żargonowego dla robotników żydowskich.

7. Kongres uchwala polecić komitetom redakcyjnym wydanie broszury dla proletaryatu wiejskiego, o ile możności, w języku polskim i ruskim.

8. Kongres poleca komitetom redakcyjnym, ażeby na żądanie agitatorów prowincyonalnych posyłano tymże bezpłatnie żądane przez nich numera agitacyjne.

9. Kongres uchwala, ażeby towarzystwa kształcące i zawodowe prenumerowały obowiązkowo dla swoich członków pisma partyjne: zachodnia Galicya *Naprzód*, a wschodnia Galicya: *Pracę* i *Robotnika*".

Zasadnicza ta ustawa, wydana dla socyalnej prasy galicyjskiej, ponieść miała niebawem dotkliwą szczerbę w skutek nielojalnego usposobienia dotychczasowego, samodzielnego redaktora i pana *Pracy*, Daniluka. Przyzwyczaił on się uważać *Pracę* za swój organ, za swoją poniekąd własność; a skonfiskowanie tej własności, w którą bądź co bądź włożył dużo swej pracy i potu, na korzyść partyi, bardzo niemile go dotknęło. Próbował bronić się, remonstrować; wreszcie z kilku przyjaciółmi wypowiedział wprost posłuszeństwo naczelnemu zarządowi partyi i ogłosił *Pracę* za organ „socyalistów niezawisłych". Bunt się nie udał. Miejsce uroczyście wyklętej *Pracy* zajął z dniem 11 marca 1892 r. nowy „organ partyi socyalno-demokratycznej": *Siła*; schyzmatycka *Praca* wegetowała jeszcze przez kilka miesięcy, poczem cicho i spokojnie zakończyła życie. Zachęceni powodzeniem „urzędowi" socyaliści, rozpoczęli jeszcze we Lwowie 1 maja 1892 roku wydawnictwo humorystycznego dwutygodnika *Bocian*. Natomiast, ponieważ dwutygodniki *Robotnik* i *Siła* wychodziły na przemian co tydzień w tym samym formacie, informując czytelników o tych samych kwestyach, Dyrekcya policyi lwowskiej zażądała złożenia kaucyi dla tygodników prawem przepisanej, a do chwili złożenia odnośnej sumy (3000 zł.) oba pisma zawiesiła. Na ich miejsce wyłonił się po niewielu dniach dwutygodnik *Nowy Robotnik*, niczem, rzecz prosta, od starego się nie różniący, prócz słówka „nowy"; *Siła* na razie stanowczo z placu ustąpić musiała, choć ani wątpić, że jeśli nie we Lwowie, to gdzieindziej, mniejsza o to, pod jakim nagłówkiem, niezadługo znów na wierzch wypłynie. Tymczasem organami partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi są, trzymające się po bratersku razem i z wojskowem posłuszeństwem jednej słuchające komendy: lwowski *Nowy Robotnik*, krakowski *Naprzód*, humorystyczny we Lwowie wychodzący *Bocian* *).

Jak pisma te wyglądają, jakie szerzą idee między — powiedzmy to sobie po prostu i otwarcie — coraz liczniejszymi swymi czcicielami i zwolennikami, którzy częstokroć nic innego nie czytając, wierzą w fakty przez nie opowiadane, w teorye przez nie głoszone, o wiele więcej niż w Ewangielię; — jakie budzą namiętności, pragnienia i marzenia; jakiej taktyki się trzymają dla ściągnięcia w swe szeregi jak największej liczby niezadowolonych, mniejsza o to, słusznie czy niesłusznie; jaką bronią posługują się w walce z resztą społeczeństwa, t. j. ze wszystkimi, którzy idei socyalistycznej nie oddali się z duszą i ciałem i o których nadziei nie ma, ażeby przynajmniej w najbliższej przyszłości cyrograf ten podpisali? — Pytania to, zdaje się nam, ważne i bardzo aktualne, wobec rozwiniętej u nas na szeroką skalę, z wielką wytrwałością, energią, a niejednokrotnie i zręcznością prowadzonej socyalistycznej propagandy. Systematyczne milczenie o propagandzie tej i wogóle o całym socyalistycznym ruchu u nas, może kiedyś dawniej miało racyę; dziś, gdy wszystkiemi porami przenika, gdy nie ogranicza się na samym Lwowie i Krakowie, ale dociera do mikroskopijnych mieścin i miasteczek, a kto wie, czy wkrótce i do wsi nie zajrzy — zawiązywanie sobie dobrowolne oczu nie na wiele chyba przydać się może. Śmieją się z tego socyaliści na swych zebraniach i w swych gazetkach, ale śmieją się bez żółci; i owszem, w gruncie rzeczy bardzo zadowolnieni, że ci, którzy niejednokrotnie mogliby właściwe zamiary ich wyświecić, wielu błądzącym oczy otworzyć, sądzą naiwnie, że socyalizm jeszcze granic Galicyi nie przeszedł; wiedzą czasem — miałem sposobność sam się o tem przekonać — o socyalistycznych kongresach i gazetach w Wiedniu i Paryżu, ale nie wiedzą o zebraniach we Lwowie i w Krakowie, o rozrzucanych, a dziś już w pewnej części i prenumerowanych po galicyjskich miastach i miasteczkach: lwowskim *Robotniku*, krakowskim *Naprzód*.

Lecz czy to nie „strachy na Lachy", czy to nie drobna zabawka kilku wykolejonych, kilku niezadowolnionych; zabawka, nie zasługująca zapewne na pochwałę i uznanie, ale dla której słów i atramentu szkoda? Najlepszą odpowiedzią liczne relacye umieszczane w organach socyalistycznych, dające dość dokładny obraz całego ruchu, liczne korespondencye z różnych stron kraju o zakładaniu nowych stowarzyszeń, o urządzanych zebraniach, zabawach, o budzeniu ducha na prowincyi przez wysłanych ze Lwowa lub z Krakowa agitatorów. Wedle spisu podanego w „Kalendarzu robotniczym na rok 1893", istnieją obecnie w Galicyi stowarzyszenia socyalistyczne, które tytułują się „Siła": we Lwowie, Krakowie, Podgórzu, Nowym Sączu" Mielcu, Zagórzu, Tarnowie, Białej, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie, i jedno stowarzyszenie w Kołomyi, noszące dotychczas urzędową nazwę „Praca", ale które rzeszą niczem od bratnich „Sił" się nie różni. „Ogniskiem ruchu w kraju — pisze w rocznem sprawozdaniu jeden z uznanych przewódzców, partyi, I. Daszyński — były dwa miasta: Lwów, i Kraków. Ten ostatni po długiem uśpieniu dopiero w końcu minionego roku powstał do życia, ale za to rychło otrząsł się z apatyi i stanął obok Lwowa do zaciętej wojny o prawa ludowe. Po uświadomieniu mas robotniczych obu stolic, nasuwała się każdemu myślącemu socyaliście myśl rzucenia zarzewia także i na prowincyę, rozpoczęcia propagandy i agitacyi w pierwszym rzędzie i w miastach prowincyonalnych. Krok ten prędzej czy później musiał być raz zrobiony. Nici same wiązały się i łączyły... prowincya witała wysłańców lwowskich i krakowskich z otwartemi ramionami; wszędzie masy przyjmowały z entuzyazmem program socyalno-demokratyczny... Niechaj w tym kierunku ruch tylko dalej się rozszerza, a dotrzemy wkrótce i do miasteczek i d o w s i, aby tam podać dłoń masom wieśniaczym, które m u s i m y ujrzeć wreszcie w swych szeregach!..."

*Ks. Jan Baden*i.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Z upoważnienia autora bierzemy tę rozprawę z krakowskiego *Przeglądu powszechnego*.

*) Dla oddania wszelkiej sprawiedliwości, wyznać należy, że wcale nie wszyscy, zwłaszcza bardzo wpływowi i wykształceni socyaliści patrzą chętnem okiem na to ostatnie pismo. Istotnie, przezwisk tu dużo, wymyślań sporo, ale czegoś więcej próżnobyś szukał. Nie wiem też jak wytłómaczyć, co mi opowiadał jeden ze znajomych. Posłał on przekazem pocztowym całoroczną prenumeratę na *Bociana*; nie odbierając przez parę tygodni ani przesyłki, ani żadnej wiadomości, wysyła zapytanie, ściśle wedle wskazanego w nagłówku pisma adresu, co z pieniędzmi się stało? I na to głuche milczenie. Ciekawe pytanie, czy administracya *Bociana* chciała w ten sposób, w nieco oryginalną humorystykę się zabawić; czy może praktycznie wykazać, jakie zasady rządzić mają zapowiadanem przez socyalistów „państwem przyszłości?"

bardzo mało, natomiast przyjmowano całe masy przemycanego towaru, który po ostemplowaniu sprzedawano, jako wyrób własny. Wzmocniono straż celną, kontrabandy dostarczać było trudniej — i natychmiast opuściła miasto cała masa żydów, tak, że dziś ludność jego z 27.000 spadła do 17.000 i miasto podupadło.

„Jednak miejscowi i zagraniczni przemysłowcy nie myślą opuścić dróg już utorowanych i oto pojawia się kolosalny projekt przeprowadzenia całej sieci dróg wodnych. Łódzcy żydzi i Niemcy, oraz całe masy żydów z Torunia, Wrocławia, Berlina i innych miast pruskich, nagle powzięły myśl uszczęśliwić kraj i przeprowadzić całą sieć kanałów ze strumyka Przemszy (to rzeką tego nazwać nie można) do rzeczki Bzury, wpadającej do Wisły. Aby projekt ten nie wydał się na pierwszy rzut oka niemądrym, dobroczyńcy uznali za możliwe włączyć do tej sieci kanałów, idących około Łodzi, Zgierza, Pabianic i innych miejsc fabrycznych, rzekę Pilicę, a zwłaszcza Wartę z jej dopływami. Rzeki te włączają się do sieci kanałów, jakoby dla zasilenia ich wodą. W istocie rzeczy z tej ogromnej sieci dróg wodnych główną i najbliższą ze wodą zasilałyby się w Prusach i stałyby się tylko wielką drogą wodną do wprowadzania pruskiej kontrabandy. Byłoby do życzenia, aby władze pomyślały nad tem."

Tyle słów tej relacyi. Trudno uwierzyć, aby aż tak niedorzecznych sposobów używano dla obalenia pożytecznego projektu. A jednak wszystko dobre, gdy szkodzi naszemu krajowi!

Peszt 25. lipca.

(i) Z Wiednia wyjechałem w piątek do Hermanstadtu, aby jako korespondent kilku pism katolickich w Europie znajdować się na ogromnej konferencyi siedmiogrodzkich Rumunów. Dziś z rana przybyłem tu z Hermanstadtu i bez zwłoki posyłam wam niniejszą relacyę.

W niedzielę i w poniedziałek odbyła się w stolicy Siedmiogrodu ta wielka demonstracya polityczna, która zaniepokoiła bacznie Węgry. Była ona bowiem niejako mobilizacyą dosyć silnej armii nowych przeciwników dzisiejszego rządu węgierskiego, jego kościelno politycznego programu i całego panującego dziś na Węgrzech systemu rządowego. Przywódzcy Rumunów, stanowiących znaczną część ludności Siedmiogrodu i osiadłych gęsto w rozmaitych komitatach węgierskich, zwołali do Hermanstadtu konferencyę, która pod względem liczby uczestników wypadła imponująco. Kilkanaście tysięcy Rumunów wzięło w niej udział, przybyli całymi tłumami chłopi rumuńscy z najodleglejszych stron, przybyli także przywódzcy Słowaków zamieszkujących północne Węgry, nawet z Kroacyi przybyło kilku agitatorów, popów i nauczycieli. Największa sala publiczna w Hermanstadzie nie mogła pomieścić nawet czwartej części przybyłych, pootwierano więc wszystkie okna i obradowano w ten sposób, że część przebywała w sali, dusząc się prawie od gorąca, tysiące zaś stały na dworze i bodaj oklaskami i okrzykami solidaryzowały się z mowami, jakie wewnątrz sali wygłaszano, i z uchwałami, jakie tam zapadały. Przywódzcy rumuńscy, aranżujący tę demonstracyę, starali się usilnie o to, aby ona miała cechy jak największej lojalności dla Tronu i dynastyi Habsburgów i aby nie dała najmniejszego powodu do posądzenia Rumunów zamieszkujących kraje św. Szczepana o aspiracye wielkorumuńskie lub panslawistyczne; — ostrze jej było skierowane wyłącznie przeciw Węgrom i przeciw dzisiejszemu rządowi liberalnemu. Wśród kwiatów i zieleni ustawiono w sali biust Cesarza i Cesarzowej, a ściany ozdobiono chorągwiami o barwach austryackiej i rumuńskiej; węgierskiej nie było ani jednej. Obrady zagaił prezes komitetu rumuńskiego Dr. Ratiu i w drastyczny sposób przedstawił dzieje ucisku Rumunów na Węgrzech od r. 1848 aż po dzień dzisiejszy. O ucisku, jaki panował za rządów absolutnych, mówił Ratiu spokojnie, bez żółci, jako o bólu już zapomnianym, natomiast okres od r. 1863, aż po dzień dzisiejszy kreślił namiętnie i porywał słuchaczy. Przedstawił on, że sejm węgierski w r. 1863, uchwalił prawdziwie liberalne ustawy na korzyść Rumunów, był to jednak jeden jedyny poryw szlachetny, wnet bowiem szowinizm madyarski wziął górę, Węgrzy po kilku już latach znieśli te ustawy i samowolnie bez zapytania Rumunów o zdanie przeprowadzili unię z Siedmiogrodem i dualizm. Od tej pory coraz duszniej Rumunom we własnym domu, odebrano im wszystkie prawa i chcą ich gwałtem wynarodowić. Widząc, że sprawiedliwości w sejmie znaleźć nie mogą, zdecydowali się Rumuni w r. 1891 na opozycyę bierną. W następnym roku udała się deputacya do Wiednia, aby u stóp Tronu złożyć memoryał, zawierający wszystkie skargi Rumunów na ucisk jakiego doznają. Wszelako rząd budapeszteński intrygami swemi zrobił to, że deputacyi nie przypuszczono przed oblicze Monarchy, złożyła więc ona swój memoryał w kancelaryi gabinetowej Najj. Pana i wróciła do domu.

Po kilku tygodniach ministeryum spraw wewnętrznych zwróciło ten memoryał prezesowi owej deputacyi Drowi Ratiu i od tej pory rozpoczęło się otwarte prześladowanie wszystkich tych, którzy w niej brali udział. „Najniesłuszniej, rzekł Ratiu, wytaczają nam procesa karne, wtrącają nas do więzienia, a jeden z filarów naszej narodowości Dr. Władysław Lucaciu dla tego nie może wziąć udziału w dzisiejszem zebraniu, że siedzi niesłusznie za kratą". Po tych słowach zatrzęsła się sala od okrzyków na cześć Lucacia, komisarz rządowy zaś oświadczył Drowi Ratiu, że w ten sposób nie pozwoli mu dalej przemawiać. Ratiu przeszedł więc do innego tematu, a mianowicie do stanowiska, jakie zajmuje prasa węgierska oficyalna i nieoficyalna względem Rumunów. Prasę tę nazwał on bez ogródek „giełdową" i rzekł: „Aby nas w oczach Europy skompromitować, obwinia nas ta prasa o to, że tęsknem okiem patrzymy po za granice monarchii, że stoimy na żołdzie Rosyi. Otóż protestujemy energicznie przeciw tej kalumnii, która pochodzi ze szkaradnych pobudek i tylko kompromituje cały naród węgierski". Następnie poruszył Ratiu projekt reform kościelno-politycznych, jakie liberalny rząd zamierza wprowadzić i nazwał go „wrzodem, zarażającym chorobą, która toczy społeczeństwo węgierskie. Ludy chrześcijańskie nie potrzebują takich reform, ani też nie wymaga ich interes państwa. Do ucisku politycznego, na który jesteśmy wystawieni chce rząd przyłożyć jeszcze większe zło: oto chce rozluźnić węzły rodzinne i podkopać religijne uczucia w narodzie".

W końcu poruszył Ratiu myśl połączenia się do wspólnej akcyi z innymi ciemiężonymi narodami, zamieszkującymi ziemie węgierskie, a zatem głównie ze Słowakami i malkontentami kroackimi. Projekt ten przyjęto burzą oklasków, a na bankiecie, który się odbył po tem zebraniu, pili przywódzcy Słowaków: Stefanowicz, Botta i Datner na cześć aliansu rumuńsko-słowackiego. Cały ten bankiet wyglądał jak uroczystość zbratania się Rumunów i Słowaków. Poniedziałkowe posiedzenie było bardzo krótkie; przyjęto na niem bez dyskusyi wypracowany przez komitet program polityczny, składający się z sześciu punktów, z których najgłówniejsze są: opozycya *à outrance* przeciw reformom kościelnym i wspólne działanie Rumunów z niewęgierskimi narodami na Węgrzech. Co się tyczy zorganizowania tej wspólnej akcyi, dało zgromadzenie komitetowi wykonawczemu nieograniczone pełnomocnictwo.

Przy ruchliwości i olbrzymim sprycie agitacyjnym, jaki dotychczas okazał dr. Ratiu, spodziewać się można, że ta wspólna rumuńsko-słowacka akcya przybierze niebawem wielkie rozmiary i gabinetowi p. Weckerlego przysporzy niemało kłopotów.

List pasterski biskupów ruskich.

Wszyscy trzej książęta ruskiej Cerkwi wydali zbiorowy list pasterski do duchowieństwa i wiernych swych dyecezyi, z powodu odbytej pielgrzymki do Rzymu na 50-letni jubileusz biskupi Ojca św. W liście tym opowiadają jak najobszerniej o przyjęciu pielgrzymki Rusinów w Rzymie, a kończą go według *Hałyczanyna* następującym ustępem:

„Z przemówienia Ojca św. tchnie w każdem jego słowie poszanowanie naszego obrządku i ojcowska miłość i troskliwość o naszą Cerkiew, nasz obrządek i naszą narodowość. Wszystkie sprawy naszej Cerkwi i naszego narodu leżą na jego ojcowskiem sercu i zarówno w swem przemówieniu, jak i na specyalnych posłuchaniach, zobowiązywał nas, pasterzy, abyśmy strzegli czystości i nietykalności naszego obrządku, ponieważ obrządek ten — starodawny, piękny i wspaniały; a przez nas spodziewa się Papież nawrócić Wschód cały na łono Kościoła katolickiego. Lecz z drugiej strony Papież nalega na to, aby obrządek nasz nie był martwym, aby, nie naruszając istoty i całości onego, ożywiać go praktykami religijnemi, modlitwami i pieśniami, do których naród nasz przyzwyczaił się, które na pobożność jego silny wpływ wywierają i w których naród nasz znajduje upodobanie, jak n. p. pieśń „Święty Boże", monstrancye, uroczystość Bożego Ciała, procesye odbywane i w łacińskim obrządku. W ten sposób naród jeszcze więcej przywiąże się do swego obrządku i tem liczniej uczęszczać będzie na nabożeństwa. I to mianowicie było myślą Ojca św., w Jego przemówieniu, w którem polecał duchowieństwu naszemu, aby pielęgnowało tego ze wszech miar użytecznego ducha pobożności i nie omieszkało stosować pewnych praktyk, będących w zwyczaju u łacinników, bo tym sposobem odrębność naszego obrządku nie dozna naruszenia, jak tego dowodem nasza dotychczasowa praktyka.

Niemniej też leży na sercu Jego Świętobliwości wychowanie naszego młodego kleru; w mowie swej zaznaczył Ojciec św. wyraźnie, że tam powinna być karność, posłuszeństwo i poszanowanie dla władzy. Ojciec św. nie chciał tem wyrazić, iż pragnąłby zmiany w zarządzie naszemi duchownemi seminaryami, lecz chciał zwrócić naszą pasterską uwagę, abyśmy troszczyli się szczególniej o wychowanie młodego kleru, albowiem jakich księży sobie wychowamy, takich i mieć będziemy. Miłości i poszanowania dla naszego obrządku złożył Ojciec św. wiele dowodów, ustanowiwszy w Kościele katolickim uroczystość świętych słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego i wybudowawszy swym kosztem kaplicę na cześć tych apostołów przy kościele św. Klemensa w Rzymie. Dodać jeszcze winniśmy utworzenie dyecezyi stanisławowskiej przez tegoż Papieża, co jest także dowodem Jego ojcowskiej troskliwości i miłości dla naszego obrządku, a choć historya Kościoła może przytoczyć wielu Papieży, którzy obdarzali swemi łaskami nasz święty obrządek i naszą Cerkiew ruską, to jednak śmiało możemy powiedzieć, że Ojciec św. Leon XIII największym dobroczyńcą naszym, który nie spuszcza nigdy z oka naszych spraw cerkiewnych i narodowych, gorliwie się troszczy o naszą Cerkiew, obrządek i narodowość, i jak dotychczas, tak i na przyszłość obiecał o nas zawsze pamiętać i swą ojcowską opieką nas otaczać. Znane Mu jest nasze położenie, wymagające silnej pomocy i On nie przestanie użyczać nam tej pomocy i nami zawsze i wszędzie się opiekować. I to jest, najmilsi, naszą otuchą, naszą pociechą, że my mając tak wielkiego, tak możnego protektora, możemy we wszelkich okolicznościach polegać na Jego pomocy, i tem chętniej, tem gorliwiej pracować dla dobra naszej Cerkwi, naszego obrządku i naszego narodu.

Wobec tych faktów niemało nas zdziwiło, gdy wróciwszy do kraju, usłyszeliśmy, że pomiędzy narodem szerzą się fałszywe wieści o jakiejś niechęci do naszego obrządku i o jakichś nowościach niezgodnych z naszym obrządkiem i niemiłych narodowi. Możemy was zapewnić, że wszystkie te wieści są wymysłem złośliwym. Prośmy tylko Pana Boga, aby tego potężnego naszego opiekuna zachował w mocy, sile i zdrowiu przez lat wiele.

Nareszcie polecamy wielebnemu duchowieństwu, aby w najbliższą niedzielę, po otrzymaniu tego listu pasterskiego, do zwyczajnej służby Bożej dodało jeszcze dziękczynne nabożeństwo, aby podczas nabożeństwa odczytało niniejszy list pasterski zgromadzonemu ludowi, objaśniło mu znaczenie takowego i ostrzegło go przed różnemi pogłoskami i insynuacyami, krążącemi po dziennikach, nieprzychylnych Kościołowi katolickiemu, a wkońcu udzieliło wszystkim błogosławieństwa Jego Świętobliwości."

KRONIKA.

Lwów 26 lipca.

Arcyksiążę Leopold Salwator powrócił wczoraj do Lwowa.

Mianowania. Rewident rachunkowy p. Teofil Chmurowicz mianowany został radzcą rachunkowym w Namiestnictwie lwowskiem.

Godność podkomorzego otrzymał podporucznik 90 p. p. Edmund Gross-Ścibor Rylski.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Bohorodczanach rozpisała z terminem do 31 sierpnia rb. konkurs na dwie posady nauczycielskie w 5-klasowej szkole mięszanej w Bohorodczanach.

Zaręczyny. W niedzielę odbyły się w Krakowie zaręczyny panny Anny Mańkowskiej, córki p. Tekli z Łużnińskich Mańkowskiej, z Wołynia, z p. Adamem Byszewskim.

Zatarg o Morskie Oko. Dzienniki węgierskie donoszą, iż dziesięciu górali napadło onegdaj w nocy na chatę, zbudowaną na terytoryum węgierskiem w pobliżu Jaworzyny, a będącą własnością ks. Hohenlohego i zburzyło ją, odebrawszy wprzód broń śpiącym w niej pastuchom.

Na fundacyę Kościuszki zebrano w puszkach umieszczonych u Musiałowicza, Falgiera, Naftuły, Komunickiej, Szneidra, Bzowskiej, Girtlera, Loewenhecka i Wisła łączną kwotę 120 złr. 10 i pół centów.

Kurs gimnastyki. Zapowiedziany kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli sokolich Towarzystw gimnastycznych rozpocznie się z dniem 1go sierpnia. Wspólna kwatera przygotowaną będzie od 31 lipca. Uczestnicy mają się zgłosić 1 sierpnia u kierownika kursu w gmachu „Sokoła" lwowskiego i zaopatrzyć się w strój ćwiczebny.

W Lubieniu odbędzie się dnia 30 lipca w tamtejszym zakładzie kąpielowym koncert śpiewaczki pny Herminy Patkiewiczówny i pianistki ze Lwowa pny Wandy Lickendorfówny.

„Fertig!" Na kolei Karola Ludwika, gdy była ona jeszcze w rękach prywatnego konsorcyum konduktorowie wołali przed odejściem pociągu: „gotów". Po objęciu tej linii przez zarząd kolei państwowych, zaczęto w dwóch językach: „fertig" — „gotów". Obecnie zaś zostało już z reguły tylko samo „fertig". Sądzimy, że słusznem jest żądanie, aby na kolejach w kraju naszym używano polskiego wyrazu. Prawdopodobnie nie ucierpiałby na tem porządek służby i jazdy pociągów.

W Stanisławowie odbędzie się w drugiej połowie sierpnia rb. zjazd członków gal. Tow. leśnego. Potrwa on dwa dni, poczem odbędzie się wycieczka do lasów tłumacko-buczackich.

Ślub. Dnia 6go sierpnia r. b. pobłogosławiony zostanie w Ustyanowie pod Ustrzykami związek małżeński panny Olgi Temnickiej z p. Aleksandrem Wikowiczem.

Walne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa kandydatów notaryalnych odbędzie się dnia 5 sierpnia r. b. o godzinie szóstej po południu we Lwowie, w biurze notaryalnem pod l. 1 przy ul. Trybunalskiej.

Nieszczęśliwy wypadek. Właściciel dóbr Płotycza, obok Zborowa, p. Andrzej Cywiński, podczas jazdy na czółnie z dwoma parobkami po stawie dnia 22 bm., wskutek gwałtownego wiatru i ulewnego deszczu, porwany został przez silny prąd i utonął. Z nim razem znaleźli śmierć we falach także obaj parobcy. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Pożar torfowisk. Od dwóch tygodni przeszło palą się pokłady torfowe w Buthferden, pod Hamburgiem. Spalił się już torf na przestrzeni wynoszącej przeszło 15 kwadratowych kilometrów, a dwa pułki pionierów, które pracują nad stłumieniem pożaru, mimo wszelkich wysiłków, nie mogą położyć tamy rozszalałemu żywiołowi. Jedynie silny deszcz może ugasić pożar.

Towarzystwo dla zakupywania ziemi. Pod nazwą „Obszczestwo dla pokupky zemel" wejdzie w życie w jesieni b. r. ruskie Towarzystwo akcyjne. Impuls do niego dał jeszcze przed sześciu laty ks. Różycki. Teraz po załatwieniu formalności sądowych, gdy zostanie zebrany kapitał 300.000 zł., Towarzystwo rozpocznie swą funkcyę. Ma ono w programie dwa cele, a mianowicie zakupywanie chłopskich gruntów wystawionych na licytacyę celem niedopuszczenia, aby przechodziły one w ręce żydowskie, a następnie zajmie się Towarzystwo parcelacyą większych gruntów i ułatwieniem chłopom w nabywaniu tych parcel na własność. Bezwątpienia, iż Towarzystwo może się rozwinąć należycie i oddać nieposlednie usługi, jeżeli administracya i zarząd spoczywać będą w rękach uczciwych. Wtedy uniknie ono losu słynnego „Zawedenia".

Ze Stryja nam piszą:

[E. H.] Wkrótce będziemy mieli w Stryju o jeden zakład przemysłowy więcej. Oto p. J. M. Lipiński, kupiec i przemysłowiec tutejszy, prawdziwy *spiritus movens* wśród naszych ospałych stosunków, ma zamiar dawną swą myśl założenia fabryki sztucznych kwiatów, poruszanej za pomocą motoru parowego, jeszcze w bieżącym roku w czyn wprowadzić. Byłaby to pierwsza parowa fabryka sztucznych kwiatów w Galicyi, a funkcyonując z powodzeniem, mogłaby rok rocznie zatrzymać w kraju tysiące, które idą za granicę ze szkodą dla naszego rozwoju ekonomicznego.

Mniej więcej przed rokiem wychrzciła się we Lwowie u św. Jura młoda i przystojna żydóweczka, córka szynkarza z Uherska pod Stryjem i poślubiła młodego parobczaka. Młoda para, pobrawszy się ze szczerego przywiązania, osiadła na kawałku roli w rodzinnej wsi i nie chcąc narażać się na ewentualne przykrości ze strony żydowstwa, które z zaciekłym fanatyzmem mści się za odstępstwo od wiary, postanowiła nie wychylać się ze swej zagrody. Po roku, kiedy namiętności powinny już były zupełnie ucichnąć, wybrała się młoda neofitka po raz pierwszy na targ do Stryja.

Było to w ubiegły czwartek. Wbrew przypuszczeniom biednej kobiety, żydowstwo stryjskie poznało ją mimo chłopskiego przebrania i otoczywszy do koła zaczęło brutalnie maltretować. Zrobił się na rynku hałas i wrzask nie do opisania. Biedna ofiara zahukana przez rozdrażniony motłoch, bita i potrącana, byłaby Bóg wie jak wyszła z tych opałów, gdyby nie interwencya policyantów i żandarma. Uwolniono ją z rąk oprawców i odprowadziwszy do rogatki, oddano w opiekę gromadce włościan, wracających również jak i ona do Uherska. W czasie tej awantury aresztowano jakąś starą żydówkę, która dawała dowody największego temperamentu, a nadto usiłowała swej oficerze wyciągnąć sakiewkę z kieszeni.

Takich przyjemności dostarczają nam tu bracia mojżeszowego wyznania.

Bezpłatna nauka śpiewu. Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia". Kompetenci mają się wykazać, że: 1) nie rozporządzają odpowiedniemi funduszami na naukę śpiewu, oraz 2) że uczyli się już śpiewać i osiągnęli w tym kierunku pewne rezultaty. Ubiegać się mogą o bezpłatną naukę także ci, którzy w roku zeszłym korzystali już z tego dobrodziejstwa. Nauka trwa rok jeden. Podania wnosić należy do magistratu m. Lwowa do dnia 31 sierpnia b. r.

Z Borszczowa nam piszą: Mimo lipcowych upałów bawimy się tutaj znakomicie. Niedawno, bo 28 b. m. za staraniem pana Teofila Witosławskiego a na dochód szpitala w naszem miasteczku odegrało grono amatorów trzy sztuki, mianowicie „Onufry" Dobrzańskiego, „Pies" monolog Gawalewicza i 1-aktową farsę Gawalewicza „Z rozpaczy".

Bawiono się dobrze, a rozchodząca się publiczność wyrażała życzenie, ażeby amatorowie zechcieli jeszcze ofiarować swoje trudy na zawiązanie tak nam koniecznie potrzebnej straży ogniowej.

W końcu z przyjemnością i prawdziwem uznaniem przychodzi nam przy tej okoliczności podnieść zasługi pana Witosławskiego około naszego miasteczka. Za jego staraniem zawiązał się komitet ratunkowy na wypadek cholery, a teraz znowu pragnąc miastu zbudować szpital, gorliwie się zajmował amatorskiem przedstawieniem.

Za pracę i trudy wszystkim serdeczne: „Bóg zapłać!"

Izba lekarska w Krakowie ukonstytuowała się wczoraj. Prezesem wybrano dra Macieja Leona Jakubowskiego, zastępcą prezesa dra Antoniego Plecha z Jarosławia. Do wydziału weszli: doktorowie: prof. Henryk Jordan, profesor Józef Łazarski i Stanisław Paszkowski. Delegatami do krajowej Rady zdrowia wybrano dr. Jakubowskiego, zastępcą jego dr. Plecha.

W krakowskiej szkole sztuk pięknych rozdano uczniom przy zamknięciu roku szkolnego nagrody za prace konkursowe na tematy zadane. Medalu złotego nie przyznano nikomu. Medal srebrny otrzymali: za rysunki z żywej natury Jan Bąkowski (kurs III), za malarstwo z żywej natury Karol Polityński (kurs VI). Medal bronzowy otrzymali: za rysunek podług figur z antyku Krzysztof Kutew (kurs II), za malowanie głów z natury Leon Kowalski (kurs IV). Nagrody pieniężne pierwszorzędne otrzymali: za głowę z natury (rzeźba) Jan Bąkowski, za malowanie głów z natury Piotr Lakowski (kurs V), za całą figurę z antyku Andrzej Zarzycki (kurs II). Nagrody drugorzędne otrzymali: Stanisław Budziński za głowę z antyku (rzeźba) i Franciszek Marszałek (kurs IV) za malowanie głów z natury.

Niemiec o polskim chłopie Niedawno odbyło się w Niemczech walne zebranie członków niemieckiego związku dla polityki socyalnej, a więc areopagu poważnego i uczonego. Przebieg obrad na tem zebraniu wykazał, jak silne są uprzedzenia i niechęci w inteligentnych nawet kołach niemieckich do żywiołu polskiego i jak trudnem z tego powodu jest w Niemczech nasze położenie. Na zebraniu tem poruszono sprawę niezmiernie dotkliwego dla rolnictwa braku sił roboczych w prowincyach wschodnich i zastanawiano się nad środkami dla załagodzenia tej niedogodności, mającej swe źródło w przeforsowanej w roku 1886 przez ks. Bismarka ustawie, zabraniającej robotnikom polskim z Królestwa i Galicyi szukać zarobku w Prusach. Wszyscy mowcy oświadczyli się „dla dobra niemieckości" przeciw wpuszczaniu obcokrajowych robotników polskich w granice cesarstwa niemieckiego, a znany ekonomista dr. Kaerger przemyśliwając nad sposobami zaradzenia brakowi sił roboczych i oświadczając się przeciw sprowadzaniu Chińczyków, którzy zdaniem tego uczonego byliby tylko drugą edycyą Polaków, wpadł na dziki pomysł, aby ściągać robotników z niemieckich kolonii afrykańskich. Gdy zaś zebrani przyjęli ten projekt homerycznym śmiechem, zawołał z patosem: „Nie śmiejcie się panowie, wszelkie podobne nowe idee wzbudzają z początku zdziwienie; lecz jestem przekonany, że próba z murzynami jako robotnikami rolniczymi stanowczoby się powiodła". Protektor murzynów upadł sromotnie ze swym pomysłem, który zresztą traktowano li ze strony humorystycznej...

Uczone zebranie rozprawiało wiele o nieporadności polskiego włościanina i o wyższości nad nim chłopa niemieckiego „powołanego do odegrania na kresach monarchii pruskiej ważnej w przyszłości roli". Znalazł się przecież jeden z pośród grona uczonych, który rozproszył tego rodzaju fantazye. Był nim profesor ekonomii politycznej w Uniwersytecie w Halli p. Conrad, urodzony i wychowany w Poznańskiem. P. Conrad wyjaśnił, że właśnie stan włościan polskich podniósł się nadspodziewanie w czasach ostatnich i tworzy dzisiaj potęgę. „Dawniej, za czasów mej młodości — mówił p. Conrad — ogólnem było przekonanie, że chłop polski dopóty mieszka na swem gospodarstwie, dopóki budynki mu się nie rozwalą. Gdy już jego zagroda przedstawia jedną przerażającą ruinę, sprzedaje ją a Niemiec przychodzi na jego miejsce. Polak za pieniądze, które mu przy sprzedaży pozostały, mniejsze sobie kupuje gospodarstwo i pochyla się coraz więcej ku upadkowi. Stosunek ten w nowszym czasie zmienił się zupełnie. Tu w ściślem kółku musimy sobie powiedzieć otwarcie, że chłop niemiecki podupadł, że znacznie więcej począł się oddawać opilstwu, że często teraz marnieje z własnej winy i że chłop polski, mniejsze mający wymagania, zajmuje opuszczone przez Niemca miejsce, ponieważ się stał trzeźwiejszym i rządniejszym. Mógłbym panom przytoczyć nazwy wsi, które przed laty 40 zupełnie z niemieckich składały się gospodarzy, a w których obecnie Niemcy w nieznacznej się znajdują mniejszości. Polak — mówił prof. Conrad dalej — w

---

40)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Nie mogła była znaleść słów szczęśliwszych, choć przyszły jej one ot tak same z siebie z jakiegoś serdecznego popędu i Tadeusz odczuł go w jej głosie.

Nikt go dotąd w ten sposób o ojca nie zagabnął. Z początku wprawdzie zarzucano go pytaniami i wykrzyknikami, ale była to prosta światowa grzeczność, roztargniona i banalna, pod którą prócz odrobiny zazdrosnej ciekawości nie kryło się nic.

I była to właśnie jedna z tych niespodzianek przykrych, na które nie był przygotowany, wśród których zoryentować się jeszcze nie mógł, ta wielka obojętność ludzi na losy człowieka, który tu kiedyś przed dwudziestu laty ważne stanowisko zajmował i oddawał usługi, o których się nie zapomina. Nawet matka — po prostu sam przed sobą wyznać tego nie śmiał — nawet matka zawiodła jego oczekiwanie w tym względzie. Pierwsza nigdy nie wszczęła rozmowy o ojcu, co więcej, gdyby takie przypuszczenie mogło było powstać w umyśle Tadeusza, byłby sądził, że rozmowy tej unika; ilekroć on zaczął jej o nim opowiadać, słuchała go wzruszona bardzo, to prawda, ze łzami, co jej raptem z oczu jak ciężkie krople ołowiu spadały, z bladością na twarzy, ale jakoś inaczej... niż marzył, niż pragnął.

Więc smutno mu było i tęskno, że nie ma nikogo, przed kim mógłby się o tym ubóstwianym ojcu wygadać swobodnie, ktoby tę wielką postać należycie rozumiał, ktoby jej swą zdawkową uwagą nie ubliżył, dopiero w prostem zapytaniu Ewuni znalazł to, czego dotąd naprózno szukał, i w tej samej chwili nie wiadomo zkąd, w duszy przemknął mu dziwny obraz siwej, samotnej głowy jego ojca, otoczonej tem krągłem dziewczęcem ramieniem i jego bezdennie smutnych oczu, uśmiechających się do tych czarnych loków i tych wiśniowych ust tak figlarnych a zarazem tak słodkich.

I uczuł, że mu znów tak dobrze i ciepło przy niej, jak gdyby te jej słowa i ten obraz były promieniem słońca roztapiającym lód chwilowego skrępowania, jakie go niespodzianie zmroziło.

Z rosnącem ożywieniem, łokieć na stoliku oparłszy, zaczął opowiadać jej o swojem wychowaniu, o długich zimowych wieczorach, jakie spędzali z ojcem na tych nieskończonych rozmowach, którym wszystkie swoje pojęcia i ideały zawdzięczał; o jego duszy podniosłej samą miłością rzeczy wielkich i świętych żyjącej, o tej atmosferze odrębnej, bezwiednie uszlachetniającej, jaką ten rzadki człowiek do koła siebie roztaczał. Opowiadał jej o jego bohaterskich walkach z losem, z nędzą, z własnem sercem i tęsknotą.

Ewunia słuchała chciwie. Kilkakrotnie otwierała usta, chcąc coś także o swoim ojczuszku powiedzieć, jakieś porównanie zrobić, ale przychodziła jej na myśl obietnica dana Redłuskiemu nie rozmawiania o nim z nikim, i milkła zasmucona, że i ona mogłaby się podobnym ojcem poszczycić, a nie wolno jej. Mówiła tylko:

— Ach! jak ja pana rozumiem! Jak ja czuję czego-by się dla takiego ojca nie poświęciło! Jaki pan może być szczęśliwy i dumny!

A ta prawda, to przejęcie dźwięczące w jej głosie chwytały za serce Tadeusza i każde takie jej powiedzenie było jednem ogniwem więcej w tym niewidzialnym łańcuchu, jakie tajemnicza dłoń przeznaczenia zaczynała na kowadłach ich serc wykuwać.

Gdy się to działo, w saloniku pani Talska szczęśliwa błogosławioną szczęśliwością nieświadomych, natorturowawszy dostatecznie pana Aleksandra swemi spostrzeżeniami i wnioskami oddała się znów wyłącznie Klotyldzie, wdzięcząc się do niej i zasypując ją gradem niezręcznych czułości i sztucznych zachwytów.

Pan de Soligny-Kierczyński opuścił swe stanowisko za plecami pięknej pani, pokręcił się trochę po salonie i upatrzywszy sposobną chwilę, wymknął się niepostrzeżenie do przedpokoju.

W przedpokoju drzwi wiodące do sali jadalnej były szeroko otwarte. Marceli rzucił tam wzrokiem mimochodem i raptem — stanął. Przykręcona, wisząca lampa, paliła się słabo, ale przez duże weneckie okno, w ścianie na wprost drzwi umieszczone, wchodził pełny księżyc i zalewał do połowy pokój swem niebieskawem światłem.

Przy oknie, skroń do chłodnej szyby przyciskając, z oczyma zapatrzonemi w niebo, stała panna Władysława.

Na srebrnem tle szklanej tafli, grecki jej profil kładł się wypukle jak najcudowniejsza kamea. Mdłe światło księżyca przesunęło się po cieniu niby czarodziejski pędzel, zacierając skuteczniej niż wszelkie pudry, pracowite fryzury i stroje, ślady lat przebytych a wyprowadziło na jaw to, co w nim było jeszcze niewzruszenie pięknem: przedziwną czystość linii. Tylko oczy świeciły jak dwa czarne dyamenty w tej posągowej twarzy, a pod niemi, niby odpryśnięte ich odłamki leżały na marmurowych policzkach dwie duże łzy. Układ jej kibici, bezwiednie teatralny trochę jak zwykle, wydawał się w tej chwili zupełnie naturalnym, i zlewał w artystyczną harmonję z rozpacznym prawie wyrazem jej oczu, i temi stygnącemi na licach łzami. Rzekłbyś cudem do życia powołana Niobe.

Zostawiwszy Tadeusza z Ewunią przyszła tu, i oparła się o okno, opanowana nagłą potrzebą samotności.

Okno wychodziło na małe kwadratowe podwórko ujęte w trzypiątrowe mury oficyn. Na wysokich ich dachach leżał obfity śnieg, tworząc białe ocembrowanie tej mieszkalnej studni, której dno połyskiwało także grubą warstwą świeżo spadłego nie zczerniałego jeszcze puchu zimy.

Płat lazuru zwieszał się nad tem wnętrzem, tak prawie bezbarwny i smutny jak ona i patrzał i patrzał w nie wędrownem okiem księżyca.

Panna Władysława patrzała także, a szalony bunt wzbierających żądz szarpał jej piersi.

Tak — to podwórko i ta noc zimowa to był obraz jej życia: ciasnota, chłód, blade pożyczane światło: to było przeciwstawienie tego wszystkiego, ku czemu rwał się jej duch niespokojny, co przeczuwał w trawiących go rojeniach.

Gdzieś po za tą klatką murów były przecież światy inne, słońca i barw pełne, perliły się kielichy miłosnych upojeń, grały fanfary sławy; były istoty szczęśliwe żyjące pełną piersią, zgarniające w swym tryumfalnym pochodzie blaski, wieńce, pocałunki...

I ona mogła stać się jedną z nich; czuła to, czuła prawem drzemiącej w niej potęgi talentu i namiętności.... Ach; ona byłaby umiała żyć, kochać.

A czemże była w istocie? czego zaznała do tej pory?

Stłumiono w niej iskrę bożą; bujną naturę skrępowano gorsetem towarzyskich formułek, częstowano ją powszednią strawą mieszczańskiej szlafrokowej miłości... Jeden był na świecie człowiek, któremu ona, dumna nie podległa panna potrafiła by służyć jak niewolnica, w którego mocy było otworzyć przed nią te zaklęte raje...

Ileż to lat, jak pożerało ją to uczucie szalone, którego on nie domyślał się nawet; ileż to lat jak ocierał się o nią tak blisko, a tak niedosięgnięty...

I dziś nawet, w tej chwili pod jej własnym dachem — ach!

Ostry ból, nieznośny ból skrytej zazdrości przeniknął jej sercem.

Chwile mijały.

Burza cichła w niej zwolna; ogarnęła ją bezbrzeżna, beznadziejna melancholja... Gdyby jeszcze ten księżyc nie świecił tak jasno; gdyby można było skryć się w jakąś ciemność zupełną, i pozostać już w niej długo... na zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ostatnich czasach we wszystkich kierunkach postąpił... Uprzytomnijcie sobie i ten szczegół, że z pośród szlachty polskiej znaczna liczba gospodarzy odbywa studya na niemieckich akademiach i zbogacona we wiadomości, wraca do praktyki gospodarczej. Natomiast niemieckich synów szlacheckich, uczęszczających na kursa akademii rolniczych na palcach policzyć można, a mniejszą jeszcze jest liczba tych, którzy z kursów akademickich korzyści jakieś wynoszą dla swego zawodu. Powinniśmy być szczerymi i raz powiedzieć sobie prawdę, chociaż ona jest gorzką i bolesną bezwątpienia."

Informacye prof. Conrada podziałały na uczone zebranie niby zimny tusz, a po nich nie miano już ani odwagi, ani ochoty dyskutować dalej na temat cywilizacyjnej misyi chłopa niemieckiego pośród włościan polskich.

Kamieniarstwo we Lwowie. Grono majstrów kamieniarskich we Lwowie nadesłało nam pismo, w którem użala się na konkurencyę ludzi wykonywujących bezprawnie fach kamieniarski. W zeszłym roku, gdy rozpisany został konkurs na roboty kamieniarskie przy restaurowaniu kościoła katedralnego, odrzucono wbrew wszelkim oczekiwaniom oferty lwowskich kamieniarzy, a robotę otrzymał pozłotnik i snycerz z Przemyśla pan M., który nie posiada wcale koncesyi i podobno tylko protekcyi zawdzięcza, że oferta jego została przed innemi uwzględnioną. Takich pseudokamieniarzy jest więcej. Szynkarz M. przy ulicy Gródeckiej we Lwowie prowadzi przemysł kamieniarski na wielką skalę, chociaż nie posiada na to koncesyi. Z tego powodu miał nawet kilka razy nieprzyjemności, ale zawsze umiał je załagodzić. Ów szynkarz M. ma dwie pracownie: przy ulicy Szpitalnej i ul. Słonecznej, gdzie zatrudnia ludzi bez książeczek robotniczych, nie opłaca za nich wkładek do kasy chorych i nie ponosi zgoła żadnych ciężarów. Robotnik zaś, biorący swój zarobek w szynku swego pryncypała, rozpaja się i demoralizuje. Te anormalne stosunki domagają się koniecznie naprawy, a majstrowie kamieniarscy, opłacający grube podatki za wykonywanie swego fachu, powinni u władz znaleść obronę przed ludźmi, którzy bezprawnie robią im konkurencyę, nie posiadając żadnych zawodowych kwalifikacyi.

Zażalenie powyższe, złożone w redakcyi naszego pisma, podpisali majstrowie kamieniarscy: H. Périer, Jakób Zanini, Julian Góra, Fr. Szczudłowski, Antoni Bojanowski, Jan Szydłowski i podmajstrzy Antoni Rudziewicz.

Podróż towarzyską na Wschód aż do Jerozolimy urządza peszteńskie biuro węgierskich kolei państwowych. Dnia 3 września wyruszy z Pesztu osobny pociąg pospieszny i zawiezie uczestników podróży do Fiume, gdzie wsiądą na parowiec „Iris". Jestto jeden z napiękniejszyah i z największym komfortem urządzonych parowców flotyli Lloyda. Podróż morzem będzie nadzwyczaj urozmaiconą i przyjemną, zwłaszcza że odbywać się będzie wzdłuż wybrzeży. Kuchnia na okrętach Lloyda jest wyborna, kąpiele na zawołanie, a wieczorem można się przechadzać lub tańczyć na pokładzie przy świetle elektrycznem. To też podróż taka jest bez porównania przyjemniejszą aniżeli koleją.

Okręt jest całkiem do dyspozycyi podróżnych; jeżeli oni wylądują, aby zrobić jakąś wycieczkę czy to powozami czy koleją, jak np. na Korfu, albo też by zatrzymać się dłużej na lądzie, jak w Atenach, Konstantynopolu, Jerozolimie itd., wówczas okręt stoi na kotwicy i czeka na podróżnych.

Koszta tej podróży są stosunkowo skromne, bo wraz z całem utrzymaniem przez pięć tygodni wynoszą pierwszą klasą 600 zł., a drugą 450 zł. Bliższych wyjaśnień udziela biuro kart (Fahrkarten-Bureau der kgl. ungarischen Staatsbahnen) w Peszcie Hotel Hungaria, albo też w Wiedniu Grand Hotel, Kärntnerring.

Śmierć w płomieniach. Dnia 8 b. m. wybuchł pożar w Stawiskach koło Szczurowic w powiecie brodzkim w chacie Łeśka Hory. Ogień w jednej chwili objął całą zagrodę. Mimo to, żona Łeśka, Marunka rzuciła się do chaty, aby wydobyć znajdujące się w skrzyni pieniądze, ale nim wyjść z niej zdołała, zawalił się sufit i belki przywaliły nieszczęśliwą kobietę, która zginęła w płomieniach. Na pomoc rzucił się mąż jej, ale niestety żony nie uratował, a sam poparzył się tak silnie, że w kilka dni skonał.

Sprzedaż żony. Młody mieszczanin szydłowiecki Karol Badowski ożenił się niespełna przed rokiem z bardzo porządną dziewczyną, ale ponieważ matka jego wciąż mu tłómaczyła, iż wybór uczynił bardzo zły i wart jest lepszej żony, więc postanowił się jej pozbyć. Wpadł tedy na pomysł pozbycia się żony przez... sprzedaż. Upatrzywszy więc w Szydłowcu na jarmarku dnia 12 lipca b. r. konia u żyda, zaproponował mu zamianę go na żonę... Żyd zgodził się na to, ale B. uważając się za pokrzywdzonego, gdyż koń wart był nie więcej nad 20 rubli, poprosił o dopłatę. Żyd zaś, zrozumiawszy widocznie, iż nie straci nic na tem, dopłacił mu 5 rs. i targ załatwiono formalnie przy świadkach. Po wypiciu litkupu B. wziął konia, a żonę oddał żydowi. Ten więc powiedział pani Badowskiej, że jest mu formalnie sprzedaną, więc jako własność bierze ją pod rękę i każe iść z sobą. Widząc, że to nie żarty, Badowska postanowiła czmychnąć, lecz się to nie udało. Prosi zatem żyda, aby pozwolił jej ubrać się i zabrać, co będzie mogła. Gdy ją puścił, pobiegła do magistratu i sprowadziła policyę. Policya oczywiście nie uznała ważności takiej sprzedaży a w dodatku obie strony, sprzedającego i kupującego aresztowała i pod sąd oddała, Badowską zaś wysłała do jej rodziców.

Milionowy spadek *Kuryer warszawski* donosi: W kołach tutejszego *high life*'u budzi obecnie żywe zajęcie sprawa testamentu zmarłego niedawno ks. Aleksandra Lubomirskiego. Ks. Aleksander Lubomirski, który, jak donosiliśmy, zakończył nagle życie w Paryżu, gdzie, jako naturalizowany francuz, stale oddawna przemieszkiwał, zostawił ogromny majątek w kapitałach, wynoszący około ośmiu milionów rubli. Otóż, po otwarciu testamentu wobec rodziny w Paryżu, okazało się, iż ks. Aleksander Lubomirski, który umarł w stanie bezżennym, uczynił uniwersalnymi spadkobiercami swoimi „synów ks. Eugeniusza Lubomirskiego". Niejasność testamentu polega na tem, iż myśl testatora dałaby się dwojako tłumaczyć. A mianowicie: w majątku Kruszynie, w powiecie częstochowskim, mieszka ks. Eugeniusz Lubomirski, stryjeczny brat testatora, ojciec kilku synów. Jest tedy prawdopodobnem, iż ich to nieboszczyk chciał uczynić ogólnymi spadkobiercami milionów. Z drugiej strony książę Eugeniusz Lubomirski jest także synem zmarłego już ks. Eugeniusza i ma dwóch żyjących braci: ks. Jana Tadeusza, prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i Stefana. W tym drugim razie spadek byłby podzielony na kilka części. Niewiadomo jeszcze, jak sprawa testamentu zostanie rozstrzygniętą.

Zmarli. Powiat krośnieński stracił jednego z najdzielniejszych obywateli. W Żarnowcu, majętności swojej, umarł w 48 roku życia Stanisław Biechoński, uczestnik powstania z roku 1863. Nieboszczyk był wybornym znawcą archeologii i wydał kilka interesujących rozpraw z tego zakresu wiedzy. Przez pewien czas zajmował stanowisko kustosza w Muzeum narodowem w Rapperswylu. Po upadku powstania przebywał kolejno w Anglii, Szwajcaryi i Francyi. Ożeniony był z panną Jadwigą Czeczelówną, znaną później w kraju założycielką szkoły dl. wyrobów bambusowych i wiklinowych w Żarnowcu. — Gustaw Gruszka, adjunkt sądu obwodowego w Wadowicach, umarł w 35 roku życia. — Feliks Hoeflich, urzędnik sądowy z Bosnii, Polak, syn zastępcy kierownika sądu karnego w Krakowie, umarł w Brunnenthal, w Bawaryi.

Stan powietrza. Termometr + 16 Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 20 stopni Reaum. Barometr 763. Spada Dziś mamy dzień piękny, słoneczny i ciepły.

W restauracyi podmiejskiej.

— Och! Co za powietrze! Co za cudne powietrze!

— Pst!... — błaga jeden z gości — jeszcze posłyszy gospodarz i powietrze zamieści w rachunku.

Teatr. Dziś we środę 26 bm. w teatrze letnim „Syn Giboyera", komedya w pięciu aktach Augiera Gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. — We czwartek w teatrze letnim „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3ch aktach Varney'a.

Literatura i Sztuka.

* **Franciszek Zwilkoński.** „Jeden z ostatnich", obrazek dramatyczny w jednym akcie. Lwów 1893. Treść obrazka jest bardzo prosta. Staruszek, żołnierz z roku 1831, popada na starość w niedostatek i tylko ciężka praca wnuczki, która po nocach szyje i w ten sposób zarabia małą kwotę, chroni go od ostatecznej nędzy. Nareszcie ubóstwo staje się coraz dotkliwszem i już zdaje się, że nie ma ratunku dla nieszczęsnej rodziny, gdy Bóg zsyła pomoc niespodziewaną. Ziomkowie starego żołnierza zapewniają mu stały zasiłek, który mu pozwoli spędzić bez troski ostatnie chwile dogasającego życia. Serdeczny patryotyzm jest główną zaletą tego obrazka. Dochód przeznaczony na fundusz weteranów z roku 1831.

* **P. Zygmunt Przybylski,** autor „Wicka i Wacka", przedłożył dyrekcyi teatrów warszawskich nową trzyaktową krotochwilę pt.: „Letnicy".

Rozmaitości.

— **Bunt słoni.** Pisma amerykańskie opisują prawdziwie ciekawe zdarzenie, zaszłe w menażeryi w Bridysport (w stanie Connecticut), która to menażerya posiada między innemi dwanaście słoni. Nadzorca tej menażeryi kazał niedawno zaprządz parę słoni do wagonu ulicznego, który miał przewieść pewną ilość ciężarów z jednego końca miasta na drugi. Otóż z powodu masy śniegu spadłego w nocy droga była bardzo ciężka, więc biedne zwierzęta poczęły energicznie protestować przeciw takiej poniewierce wydając przeraźliwy ryk, którym chciały wezwać na pomoc towarzyszów, znajdujących się w menażeryi. Apel nie pozostał bez skutku. Jeden z najpotężniejszych słoni tak się oburzył na ten oburzający, ordynarny czyn ludzkiej przemocy, że wstrząsnął się konwulsyjnie i skruszył żelazne pęta, poczem popędził jak szalony na pomoc. Pozostałe słonie nie były tak silne jak ich towarzysz i daremnie usiłowały się wyzwolić, napełniały więc tylko strasznym rykiem menażeryę.

Widząc, co się dzieje, nadzorca kazał dwom podwładnym udać się do słoni w charakterze deputacyi i trzymać się pojednawczej taktyki. Źle atoli wyszli na tem panowie deputaci; zaledwie bowiem zbliżyli się do Toma (największego słonia), ten powalił ich trąbą na ziemię, tak iż klapnęli jak muchy. I byłby ich pewnie podeptał i strasznie zmaltretował; ale w porę przybył inny dozorca i przy pomocy krzywego pręta żelaznego zdołał o tyle wyperswadować wszystko Tomowi, że ten zaniechał pierwotnej myśli i już dał spokój. Ale prawdziwy spokój nastąpił dopiero wtedy, gdy zbuntowanych obdzielono obfitemi porcyami rzepy i marchwi.

Zajście to wywołało w całej menażeryi wielkie rozdrażnienie. Jeden zaś koń rzeczny tak solidarnie odczuł despekt wyrządzony słoniom, że w przystępie irytacyi wypłukał swojego dozorcę w wodzie, gdy się doń zbliżył.

— **Wyścigi pszczół i gołębi.** Pewien bartnik w Westfalii założył się, że pszczoły wypuszczone równocześnie z gołębiami prędzej przylecą do swego ula niż gołębie do gołębnika. Rzeczywiście pierwsza przybyła pszczoła, tuż przed przybyciem pierwszego gołębia. Trzy następne pszczoły przyleciały przed gołębiem drugim, reszta dwanaście (bo tyle ich wypuszczono) przybyło oddzielnie w grupach. Pszczoły więc odniosły stanowczoe zwycięstwo.

— **Ciekawy wynalazek.** Jakiś Niemiec amerykański Glaffke pracuje nad uszczęśliwieniem swoich bliźnich i ku temu celowi zajmuje się budową idealnie skonstruowanego więzienia. Zdawałoby się, że istniejące domy kary najnowszych systemów i tak już dostatecznie są dobre, Glaffke jest z nich jednak niezadowolniony, gdyż z nich więźniowie chociaż z trudem ale zawsze mogą się wydostać i uciec. On marzy o takiem więzieniu, z którego ucieczka nawet teoretycznie byłaby niemożliwą. Ten przyjaciel ludzkości wymyślił żelazną klatkę z zewnątrz otynkowaną, przyczem puste przedziały, tworzą rodzaj rur, połączonych z sobą. Rury te napełnione są z magistralnej rury, stosownie do pory roku, gorącą lub zimną wodą, na którą za pomocą maszyny hydraulicznej wywierane jest odpowiednie ciśnienie. Siłę tego ciśnienia oznacza manometr umieszczony w biurze naczelnika więzienia. Więzień w żaden sposób uciec nie może: ledwie trochę uszkodzi system rur choćby tylko piłeczką natychmiast wytryśnie woda, ciśnienie w rurze magistralnej się zmniejszy, umieszczony przy manometrze dzwonek elektryczny zaalarmuje wszystkich i próba ucieczki będzie udaremnioną.

Pomysł ten może znaleść dobre zastosowanie w bankach, aby przeszkodzić kradzieżom, a w klatkach systemu Glaffkego mogą być bezpiecznie przechowywane kosztowności.

— **Niezwykły wypadek** zdarzył się w Wenecyi podczas egzaminu w szkole handlowej. Pewien uczeń, nie zdawszy egzaminu z języka niemieckiego, rzucił się z nożem na prof. Müllera i zadał mu ciężkie rany, a następnie rzucił książkę w twarz prezesowi komisyi egzaminacyjnej, poczem zbiegł.

— **Cudowne dziecko** ukazało się w Chinach. Jest nim czteroletni chłopczyk, który zgłosił się jako kandydat do egzaminu w Hongkong, a ćwiczenie na zadany temat napisał nie gorzej od dorosłych kandydatów. Nieletni uczony budzi powszechne zajęcie w Hongkongu.

Sport.

Podług urzędowych wykazów statystycznych następujące konie w monarchii austro-węgierskiej wygrały w pierwszej połowie tegorocznej pory wyścigowej „Saison" więcej niż 10.000 złr.: Gourmand 3 l. 52.400, Turul 4 l. 18.690, Bakonybiro 4-letni 17,000, Hero 2 l. 16.325, Clifford 3 l. 15.900, Dornröschen 3 l. 13.720, Culloden 3 l. 13.400, Kapitän 2 l. 13.095, Primas II 4 l. 12.600, Märchen 3 l. 11.570, Panama 2 l. 10.440.

Pomiędzy ojcami koni wygrywających w tym czasie pierwsze miejsce zajmuje „Gunnersbury", gdyż jego potomstwo wygrało 99.525 złr.; piąte miejsce „Przedświt", którego potomstwo wygrało 23.327 złr. Pomiędzy właścicielami stajen wyścigowych wygrali w tej porze po nad 20.000 złr.: hr. E. Batthyany (w spółce z P. M. v. Keczer) 59 075 złr., hr. M. Esterhazy 46.945, P. M. v. Blaskovits 42.210, hr. T. Festetics 41.145, hr. Z. Kińsky 29.005, ks. F. Auersperg 28.510, hr. R. Kińsky 21.246, Jen. A. v. Kodolitsch 20.070.

Część ekonomiczna.

Stan zasiewów we wschodniej Galicyi. Według sprawozdań nadesłanych do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego stan zasiewów we wschodniej Galicyi przedstawia się jak następuje: Wśród długotrwałej słoty były pewne przerwy, które umożliwiły zebranie części siana i koniczu, ogół jednak relacyi zawiera skargi na ciągle trwającą słotę i na coraz gorsze z każdym dniem widoki na zbiory.

W innych latach rzepak o tym czasie już był zebrany i młócony — tego roku dopiero w jednej miejscowości we wschodniej Galicyi rzepak zebrano. Gdzieniegdzie daje się w tych resztkach rzepaku dostrzedz niejakie polepszenie, pomimo tego jednak nie można się nigdzie więcej z morga spodziewać niż 3 *q*.

Stan pszenicy jest jeszcze ciągle przeważnie zadowalniający — skargi jednak na rdzę (wprawdzie jeszcze ciągle tylko na liściu), powtarzają się coraz częściej. Niezmiarka występuje także silnie — dotychczas sygnalizowano ją z okolic Tarnopola, obecnie dostrzeżono ją w okolicy Jarosławia, Dubiecka, Mościsk, Sambora i Czortkowa. Na bardzo wielu łanach pszenica wylęgła — wskutek czego jest powszechne mniemanie, że zbiór da wielką ilość słomy, mało zaś ziarna. Spóźnione co najmniej o 2 tygodnie żniwo żyta da stanowczo gorsze rezultaty, niż pszenica. Zewsząd skarżą się to na rzadkość, to na wiele pustych kłosów, wreszcie na wylęgnięcie. — Stan owsa i jęczmienia jest stosunkowo lepszy, niż innych zbóż, ale wygląda w wielu miejscach żółto, a zgnilizna od spodu, na łanach niżej położonych, występuje bardzo wyraźnie. — Groch i bób są przeważnie gęste i rosłe, albo kwitną słabo. Tatarka jest słaba wskutek wielkiej wilgoci i niezwyczajnego zachwaszczenia. Kukurudza prawie bez wyjątku jest bardzo słaba, najlepsza zasługuje zaledwie na nazwę średniej.

Pomimo trudności, wykonano prawie wszędzie pracę około okopowin, szczególniej około ziemniaków. Zaczynają one kwitnąć, z tą wiadomością jednak łączy się wiadomość o rozszerzającej się zgniliźnie. Wskutek ciągłej słoty, kwestya paszy staje się z dnia na dzień aktualniejszą. Z obecnych sprawozdań stanowczo wywnioskować można, że gatunek paszy będzie bardzo zły, ilość zaś wobec wielu zalanych i zamulonych łąk, niewielka. Znane nam wydatki koniczu chwieją się pomiędzy 7, 12—20 *q* na morg. Wiadomości o stanie chmielu są rozmaite. Zbiór owoców, a mianowicie wiśni i czereszni wypadł słabo, obfity bowiem owoc zgnił z powodu wilgoci, albo opadł przedwcześnie.

Wiedeń 24 lipca.

(*Z.*) Zatarg Francyi z Syamem zaczyna niepokoić giełdy, które widocznie liczyły na pokojowe jego załatwienie. Niepokój ten objawił się głównie bardzo dotkliwym spadkiem kursów na giełdzie paryskiej i londyńskiej. Wszelako i inne giełdy nie miały najmniejszego powodu robienia jakiejkolwiek opozycyi prądowi zniżkowemu. Wszystkie bowiem niekorzystkie wpływy, które od kilku tygodni dają się uczuć wszystkim targom, nietylko nie ustępują, ale pogarszają się. Po chwilowej drobniutkiej zniżce idzie cena złota znów w górę, ażio we Włoszech rośnie, a drożyzna pieniędzy w Berlinie trwa wciąż. Niektórzy tłumaczą ją tem, że banki berlińskie umówiły się, aby utrzymać na pewien czas wysoką stopę procentową, bo w ten sposób spekulanci giełdowi będą musieli pozbyć się znacznej części swych walorów a bank państwowy nie będzie zmuszony podnieść swej urzędowej stopy procentowej, na co się zanosi. Zdaje się jednak, że jeżeli istnieje rzeczywiście taki kartel banków berlińskich, to wymierzony on jest głównie przeciw walorom austryackim U nas spadły dziś wszystkie papiery, z wyjątkiem rent wspólnych i kilku walorów przemysłowych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 333·90, węgierskie 414·25, Anglobanki 151·—, Uniony 248·75, Bankvereiny 121·—, Landerbanki 246·50, Ludwiki 219·25, Czerniowieckie 257.—, Renta papierowa 97·35, srebrna 97·—, austryacka złota 118·90, 4% austr. renta wal. kor. 96·55, węgierska złota 115·70, 4% węgierska renta wal. kor. 94·60, dukat 5·88, 20-frankówka 9·90½, marki 12·24—, ruble 1·30¼.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 25 lipca.

Nareszcie i u nas w kraju wypogodziło się i żniwa, wstrzymane chwilowo, idą obecnie zwykłym torem. Węgrzy ofiarują już tymczasem nowe zboże, lecz zdaje się, że jakość ziarna, wbrew dotychczasowym zapatrywaniom, nie jest bardzo wyborową, bo transakcye ograniczają się dotąd do zapasów starego zboża, które przez to dobrze się w cenie trzyma. Prawdopodobnie ten sam stosunek okaże się i u nas, więc pszenicę i żyto w celnych zwłaszcza gatunkach kupują dość chętnie, tem bardziej, że z powodu opóźnienia żniw nowe zboże nie tak prędko jeszcze pojawi się na targach. Na dzisiejszym targu rzeczywiste zmiany ani w usposobieniu, ani w cenach nie zaszły. Obok pszenicy i żyta, jęczmień i owies łatwy napotykały odbyt po stałych cenach, a nasiona pastewne, jak bób i wyka, są poszukiwane.

Płacono: za pszenicę białą od 8·85—9·10, za czerwoną od 9·00—9·40, za żółtą od 8·90 do 9·35; za żyto od 7·30—7·75; za jęczmień browarny od 6·70—7·00, na kaszę od 6·30 do 6·60; za owies od 7·40—8·00; wyka 6·75—7·50; bób 6·70—7·00. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 26 lipca (pryw.). Opublikowano następujące rozporządzenie rządowe: „Zakazane są wszystkie giełdowe operacye polegające na kupnie lub sprzedaży na termin złotej waluty, lub weksli opiewających na złotą walutę, jeśli te operacye zawierane są wyłącznie dla wyzyskania różnicy między kursem waluty w chwili zawieranej operacyi a tym jakim będzie w oznaczonym terminie. Jeżeli z operacyi wykonywanych przez jakiekolwiek finansowe lub bankierskie instytucye przekona się minister finansów, że te operacye wykonywane były dla dokonania zakazanych niniejszym ukazem spekulacyi, to wolno mu zarządzić odpowiednie dochodzenia i do tych instytucyi lub banków posyłać swoich pełnomocników dla sprawdzenia wszytkich ksiąg i rachunków. Wszelkie operacye na giełdach dozwolone są tylko za pośrednictwem urzędowych sensalów i to wyłącznie przedstawicielom handlowych, przemysłowych lub bankowych instytucyi funkcyonujących w Rosyi. Urzędnicy tych instytucyi mają prawo także wykonywać wszelkie operacye giełdowe, jednakże muszą mieć pełnomocnictwo od swoich pryncypałów, którzy odpowiedzialni są za wszystkie operacye, wykonywane przez tych urzędników. Księgi sensalów będą kontrolowane przez ministeryum finansów".

Bukareszt 26 lipca (pryw.). Kursuje tu pogłoska, że metropolitę bułgarskiego Klementa uznano winnym podburzania ludności przeciw księciu i rządowi i skazano na wygnanie z kraju.

Kijów 26 lipca (pr). W sąsiedniej gubernii orłowskiej cholera bardzo się rozszerza, zachorował na nią gubernator Niekludow.

Ryga 26 lipca (pr). Ministeryum komunikacyi rozporządziło, aby na wszystkich dworcach kolejowych i wzdłuż wszystkich kolei usunięto wszelkie niemieckie napisy, ogłoszenia i t. p. i zastąpiono rosyjskiemi.

Wiedeń 26 lipca. Zwłoki ministra wojny br. Bauera przewieziono wczoraj po południu na dworzec kolei północnej. Nieprzejrzane tłumy ludności zalegały wszystkie place, przez które szedł kondukt pogrzebowy. Szpaler tworzyli żołnierze całego garnizonu wiedeńskiego. Za trumną szedł Cesarz na czele arcyksiążąt, ministrowie Kalnoky, Kallay, Weckerle, hr. Taaffe i wszyscy inni ministrowie austryaccy, całe ciało dyplomatyczne i wiele deputacyi. Pochód z gmachu ministerstwa wojny do mostu Augarten, trwał pół godziny. Koło mostu dano salwy.

Pociąg towarowy kolei, łączącej dworzec północny z innymi dworcami, wyskoczył wczoraj z szyn koło St. Veit. Maszynista zginął na miejscu, a konduktor odniósł ciężkie rany.

Zagrzeb 26 lipca. Murarze tutejsi w liczbie 600 urządzili bastówkę.

Holfleur 26 lipca. Tutejsza fabryka dynamitu wyleciała wczoraj w powietrze, przyczem 9 ludzi zginęło a 20 odniosło ciężkie rany.

Saigon 26 lipca (stolica francuskiej Kochinchiny). Cała dywizya marynarki francuskiej odpłynęła stąd do zatoki syamskiej.

Londyn 26. lipca. We wsi Haversham koło Wolverton wybuchł księgosusz.

Bruksela 26. lipca. Urzędownie zaprzeczono doniesieniu pism francuskich jakoby Belgia zamierzała wypowiedzieć unię łacińską.

Londyn 26 lipca. W izbie niższej oświadczył Grey, że rząd francuski ustnie zawiadomił ambasadora angielskiego o zamiarze blokady wybrzeży syamskich, przyczem zapewnił, że usilnie starać się będzie oszczędzać poddanych angielskich mieszkających w Bangkoku i ich mienie.

Rzym 26 lipca. Książe pruski Henryk weźmie udział w jesiennych manewrach armii włoskiej, zaś włoski następca tronu pojedzie we wrześniu na manewra armii niemieckiej i będzie kolejno gościem cesarza niemieckiego, wielkiego księcia badeńskiego i króla wirtemberskiego.

Wiedeń 26 lipca. Prawie wszyscy experci z Krakowa, przesłuchani wczoraj w nieustającej komisyi przemysłowej, oświadczyli się za ograniczeniem swobodnego wykonywania przemysłu, a zatem za obowiązkowemi ograniczeniami czeladników, za obostrzeniem obowiązku przedkładania dowodów uzdolnienia i za rozszerzeniem go także na stan kupiecki i na fabrykantów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 lipca 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia L. Starzeński z Podkamienia. R. Kalita z Kurowic. Dr. A. Briegelmeyer z Sambora. A. Dudziński ze Szmańkowczyk. S. Skarzyński ze Studzianki. J. Jaruntowski z Załanowa. F. Jaruntowski z Twierdzy. H. Wüster z Kronbergu. B. Ujejski ze Strzelisk. L. Moor z Przemyśla.

HOTEL IMPERIAL. G. hr. Romer z Zabełcza. T. Tuffek z Kołomyi. A. Matula z Kołomyi. Dr. W. Piliński z Rzeszowa. Z. Białobrzeski ze Szkła. Ks. T. Barewicz z Sambora. J. hr. Michałowski z Sędziszowa. W. hr. Piniński z Grzymałowa. A. Roisits z Frankfurtu. Geringer d'Odenburg z Rzeszowa.

HOTEL ZORZA. J. Douglas z Londynu. St. Piasecka z Byszowa. K. Cieński z Uwisła. D. hr. Starzyński z Wołynia. A. Sokołowski z Zaleszan. J. Filipowski z Bocowa. Ks. B. Kłopotowski z Żytomierza. Ksiądz A. Matkowski z Podola rosyjskiego. F. Peternischl z Wiednia. Stan. Orski z Tłumacza.

HOTEL METROPOLE. W. Sadowski z Podola. Józef Istnicki z Delatyna. Hr. Dzieduszycki z Jasła. L. Wumzl z Budapesztu. Dra Konarzewska z Podwołoczysk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 Lipca godz. 2. min.

Akcye kred.	334·—	Galicyj. obligi propinacyjne	97·50
Alpiny	54·10	Wied. losy	175·—
Kredyty węg.	416·50	Akcye tyton.	186·50
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	250·—	Elbethale	234·—
Ludwiki	219·—	Länderbanki	246·80
Nordbany	288·—	Renta zł. węg.	115·55
Lombardy	103·25	Bankvereiny	121·75
Losy tureckie	48·63	Węg. renta p.	94·55
Staatsbahny	305·—	Ruble	1.30·75
Czerniowieckie	257·—		

Usposobienie silne.

Z Izby handlowej. Lwów 26 lipca 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	218	—	221	—
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	255	—	258	—
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	380	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
2. Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% los. w 50 lat.	100	10	100	80
Banku krajowego 4½% w. a.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% los. w 41½ lat.	98	—	98	70
„ „ „ 4½% „ 52 lat.	100	—	100	70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98	30	99	—
3 Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	90	98	60
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102	25	—	—
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102	25	—	—
Pożyczka krajowa 6%	105	—	—	—
„ „ 4½%	100	30	101	—
„ „ 4%	96	80	97	50
„ „ 4% koronna	96	90	97	60
4. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
Losy miasta Stanisławowa	39	—	42	—
5. Monety.				
Dukat holenderski	5·86		5·96	
Napoleondor	9·85		9·95	
Półimperyał rosyjski	10.—		—·—	
Rubel rosyjski srebrny	1·30—		1.32—	
„ „ papierowy	1·30—		1·31	
100 marek niemieckich	61·05		61·70—	

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 czerwca 1893 według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa	3.08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów (tylko od 1/7 do 31/8 włącznie).	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny - Krynicy i Chabówki via Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do 15/9).	—	6·01	—	—	—
Z Musz.-Kr. przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobr.	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dwor. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Z Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolungu	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Z Słobody rung. kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna via Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza via Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Z Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolca, Munkacza, Chyr. i Stan. via Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Z Hrebenowa, Chyr., St. i Borysławia via Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic	—	—	5·58	—	—
Odchodzą ze Lwowa:					
Do Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów (od 1/5 do 31/8)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Musz.-Kr. via Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnob.	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca główn.)	6·44	3 20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	6·58	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3.31	10.56
Do Buczacza via Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia via Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu, Chyrowa via Stryj	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisł. przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—
Do Zimnej Wody	—	—	4·18	—	—
Do Brzuchowic	—	—	3·51	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze ze wszystkich znanych systemów **patentowane siewniki Melchara** siejące na każdym terenie bez regulowania skrzyni. Udoskonalone ziarna niekaleczące młocarnie z karbowanemi stalowemi cepami, kieraty, wialnie, sieczkarnie z gwarancyą znakomitego własnego wyrobu poleca **Michał Dornwald** w Przemyślu. 1854 8-10

Skład komisowy

Czekolady

firmy **F. Kohler & Syn w Losannie** ¼ Ko 30 ct. i wyżej, czekoladki 3 ct. utrzymują

Papée & Kościcki

Lwów, ulica 3 Maja l. 2. 1736

Jest do sprzedania obszerna realność z ogrodem w Janowie. Zgłosić się można w Janowie l. domu 201 lub piśmiennie p. 201 Janów. 1868 5-10

Najlepsze **Aprykozy** (Morelle) rozsyła w koszach po 5 kilo franko za zaliczką pocztową po 5 zł. 60 ct. a. w.

SARA LAKSER

ZALESZCZYKI. 1957 3-4

Bryndzy majowej gorskiej 5 kilo 2 zł. 28 ct. **Buliou** po zł 10, 7·50, 6·50, 5·50 sprzedaje Dwór Łapszyn Brzeżany 1940 3—8

Gorzelnik posiadający chlubne świadectwa, ostatnie za lat 7, poszukuje umieszczenia w kraju lub Rosyi. Adres: Wincenty Opacki op. Nowesioło koło Podwołoczysk. 1981 1—1

Najnowsze bardzo tanie Lewantyny, Satyny, Batysty, Voile, Zefiry, Płócienka, Perkaliki, M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki 8. 1909

Drut kolczasty cynkowany

do ogrodzeń po złr. 5 za 100 metrów poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1478

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego

Lwów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**



JEDWABNE KOSZULE

poleca

Magazyn M. Weina

plac Trybunalski 1

Farby olejne

od gwarancyą na najlepszem pokoście tarte zupełnie gotowe do pomalowania dachów, drzwi, okien, ogrodzeń i t. p.

1 Klgr. od 50 do 70 ct.

poleca tylko

O. T. Wincklera Syn

WE LWOWIE

ulica Teatralna 7.

1965 1—4

FRANCISZEK MUCHA

malarz

we Lwowie, ul. Zyblikiewicza l. 13, drzwi 40 poleca Szan. Publiczności, pp. Budowniczym, Architektom i Przedsiębiorcom budowy swoją nowo otworzoną

PRACOWNIĘ

robót malarskich, pokojowych, dekoracyjnych, kościelnych

i wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące. 1938 2—3

Potrzebuję zaraz

człowieka uczciwego

pracowitego do nadzoru z familią [illegible] kilkudziesięciomorgowy folwarczek [illegible] którego [illegible] prowadzić [illegible] łowe gospodarstwo [illegible] byłoby w porządku. Zgłoszenia przyjmuje do 1 sierpnia Zarząd gospodarczy w Wojtkówce p. Wojtkowa. Tenże sam Zarząd poszukuje jednego lub dwie **młode sarneczki** dla swego [illegible] chowanke. 1980 1—2

Zegary wieżowe

do kościołów



jakoteż zegary dla klasztorów, szkół, ratuszów, fabryk i publicznych budynków dostarcza znakomicie i dokładnie wykonane, tak co do konstrukcyi jak i co do roboty, wskutek racyonalnego podziału pracy znacznie lepsze jak wyroby konkurencyjne pod dogodnymi warunkami spłaty dla urzędów parafialnych i gmin dostarcza **parowa fabryka zegarów wieżowych Fr. Moravus Berno, Morawia.** Kosztorysy daremnie i frankowane. Premiowane pierwszymi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermo, Kromieryzm, Lincu, Boskowitz itd. 730

Kuferki, Torby, Paski do pledów,
Parasole, Parasolki, Laski,
Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, nicianne,
Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne,
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Manszety,
Biżuterję prawdziwą francuską,
Perfumeryę, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,

polecają w wielkim wyborze

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4. — **Krynica** dom zdrojowy 1859 5—6

Chińskie srebro

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe

z c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy

Berndorf

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

WE LWOWIE,

ulica Hetmańska liczba 2.

1793

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Jan Ihnatowicz

poleca najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania

mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fijołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Xlang, Opeponax, Jockey-Club, heliotropowa, Ess-Bouquet, piżmowa, Millefleurs itp. Flakoniki po ct. 40, 75, zł. 1, 1·50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 zł.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct., większy złr 1·50.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy ct. 95, większy złr. 1·20

Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo ambrowa, są powszechnie używana do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon po ct. 50, 90, 70 i zł. 1·20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsza. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, zł. 1, 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2. 1656

Kantor miastowy — **ul. Hetmańska 22.**

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości. 1818 6—7

Gal. Akc. Towarz. Handlowe

we Lwowie, Jagiellońska Nr. 43

poleca P. T. Rolnikom:

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowe Melichara, Szonia, Pannonia, siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące. Obgartywacze i plewniki do roślin okopowych. Słynne pługi Eberhardta. Lokomobile. Młocarnie parowe i kieratowe. Pasy Bumba do konserwowania [illegible] paszy na zimę. Sieczkarnie, sortowniki, tryjery, brony do łąk.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk dając ich zupełną gwarancyę także co do składników chemicznych jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

Superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworną kwasem siarkowym, mączkę kościaną niewyklejoną, guano superfosfat, spodium superfosfat mączkę (żużle Thomasa, kainit z Kałusza).

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów [illegible] Gal. Akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami [illegible] sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi [illegible] kontrolę. Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet [illegible] Towarzystwo Handlowe, zakupiło już znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki [illegible] 1712

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie franco.

Nakładem księgarni

JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA

we Lwowie, wyszły:

Deklamacye. Zbiór poezyj dla użytku panien, ułożyła Wiktorya Niedziałkowska w oprawie . Złr. 2.—

Dzieduszycki hr. Wojciech. Małżeństwo mięszane. Powieść 2 tomy: . . . . „ 1.50

Rojan Kazimierz. Maska. Powieść współczesna . . . „ 2.10

UJEJSKI Roman. Wspomnienia z podróży do Australii. „ 1.20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NB. Na przesyłkę pocztową pod opaską należy doliczyć do ceny każdego dzieła 20 ct. 1799 7—?

Nakładem księgarni

JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA

we Lwowie wyszły:

Caro. Dr. Leopold, Kwestya żydowska w świetle etyki. Przetłómaczył *Bolesław Lewicki.* 40 ct.

Przejażdżki po Wołyniu. Obrazki z przeszłości i teraźniejszości napisał *X.* 80 ct.

Z obozu ruskiego. Kilka słów w kwestyi ruskiej napisał *X.* 90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NB. Na przesyłkę pocztową pod opaską należy doliczyć do ceny każdej broszury 15 ct. 1798 7-?

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

⅛ kl. **Congo**	złr. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane . . .	1·30
Wysiewki najlepsz. herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico . . .	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	—.96
Ceylon zielona . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota . . .	10.75	„	1.08

1663 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

CUKRY

deserowe wyborne pół klg. 1·20 Torciki „Mikado" Pischingera sztuka 75 ct. Wszelkie zamówienia przyjmuje na Torty. Ciasta itp. Lody i chłodniki poleca

A. ŻUROWSKI

Kilińskiego 2 we Lwowie obok Wiedeńskiej kawiarni. 1790 4—6

Poszukuję

większej apteki

do nabycia.

Oferty pod „**X 42.**" przyjmuje z grzeczności biuro ogłoszeń i dzienników L. Plohna, Lwów Karola Ludwika 9. 1950 4—5

Pledy, chustki kaźmirowe

i himalaja, kapy pikowe i pokrycia na kołdry poleca 1877

Karol Matlas przedtem Wilhelm Sydor

Lwów, plac Maryacki l. 4.

Mole zabija i nie ma niemiłej woni

ANTYMOLINA.

W składzie **Leopolda Lityńskiego** we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Cena puszki 40 ct.

Na prowincyę wysela się odwrotną pocztą. 1559 4—?

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice, stacya Kłaj

poleca do siewu:

Rzepak „Thuryngia" przez Chrestentena polecony 20 złr.

Rzepak zimowy Kohlraps 18 zł.

Rzepak krzewisty (Strauchraps) 18 złr.

Żyto Imperial (Bahlsen) 10 złr.

Pszenica Square-head 11 złr.

Pszenica regenerowana gółka 10 złr. 50 ct.

Wszystko za 100 kg. z workiem i odstawą do stacyi.

1921 3—9

SKŁAD KAWY 1711

Artura Kościckiego

pod godłem „**SYRIUSZ**"

we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Ciche, poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych.

Ceylon, Mokką i Amerykańską.

Zarząd dóbr Czernichowce, poczta Zbaraż będzie miał w Sierpniu br. do sprzedania

nasienną pszenicę dońską

obecnie zupełnie od rdzy i śnieci wolną, bardzo dobrze wytrzymującą wiosenne mrozy i zbyteczną wilgoć. 1 cetn. metr. loco folwark 10 złr., loco dworzec Tarnopol 11 złr. wraz z workiem. 1975 2—5

Farby olejne

w różnych kolorach,

pokosty, lakiery

pendzle,

lakier bursztynowy

i

masę do podłóg

w znacznej jakości

poleca 1158

taniej jak wszędzie

W. Czopp

Lwów Żółkiewska 2.

Firma handlowa założona w roku

1843

najstarszy skład farb i materyałów.

Do nabycia w każdej księgarni.

Usterki hygieniczne

w wychowaniu dziewcząt

napisał

Dr. August Kwaśnicki.

Cena 30 ct. z przesyłką 33 ct

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie w Rynku Pałac Spiski

1591 13 15



10 lat stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu

Bałłabanówka

działa zupełnie jak prawdziwy koniak na ustrój ludzki.

Butelka duża 90 ct.

poleca **KAROL BAŁŁABAN we Lwowie**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, w większej ilości koleją.

Pierwsze

Towarzystwo tkaczy

od r. 1882

istniejące



w Korczynie

obok

KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco,

1017 2—74 **DYREKCYA.**

Dla kapitalistów.

Tęgi fachowiec, wolny od wojska, w najlepszych latach ale z małym majątkiem, życzy sobie z kapitalistą do spółki wstąpić. Tenże miałby książki prowadzić. Artykuły żelazne. Majątek konieczny 10.000 złr. Oferty do **Antoniego Koutuégo,** stara ulica Piekarska 30 Unterstrass — Zurych — Szwajcarya. 1983 1—2

„Hortenzya"

Lwów Zimorowicza l. 11

Szkoła francuzkiego kroju metodą **WORTH'A**

Zakład wykonuje wszelkie zamówienia na oznaczony czas licząc przy najstaranniejszem wykończeniu, **za fason od zł. 8.**

Dla dogodności P. T. Pań z prowincyi podejmuje się zakład **wszelkich komisów** dotyczących toalety, **po cenach sklepowych i pod wymową.**

Sznurówki francuskie i sznurówki zdrowia.

Świeże materyały do wyboru. Próbki na żądanie opłatnie.

Zmiana lokalu.

Od 1go Sierpnia 1893 Centralne bióro pośrednictwa w sprawach handlowych i przemysłowych, również w dostarczaniu guwernantek, bon, oficyalistów prywatnych i wszelkiej kategoryi sług przenosi się z Trybunalskiej Nr. 1. **na Rynek Nr. 29 Androlego kamienica.** 1979 1—3

CEMENT

Wapno hydrauliczne, Gips, Asfalt, Płyty izolacyjne, Kit do okien, Kit do żelaza Eisenkitt), Kit miniowy (Miniumkitt), Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy krystalizow., Siarczan żelaza, Ter gazowy Ter drzewny, Tektury na dachy, Farby do fasad, Carbolineum, Antimerulione, Kresolina, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Naftalina.

Pokost naftowy

do smarowania parkanów, sztachetów, belek, desek i t. p.

poleca 1640 5—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Zmiana lokalu. Znany skład i pracownia fortepianów Karola Mareckiego przy ulicy Kopernika l. 9 przeniesiony został na ul. Batorego l. 28 naprzeciw gimnazyum Franciszka Józefa.

Wielki wybór **fortepianów i pianin** z najlepszych fabryk poleca najtaniej i z gwarancyą, wszelkie reperacye wykonuje fachowo i starannie, przegrane instrumenta przyjmuje w zamianę 1729

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca **najtaniej** własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładka i) do zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

do ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 80, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 1755 4—10

„Marjówka"

Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów)

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piątrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacya, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne według potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemilian Brajer — właściciel. *Dr. St. Dekański* — lekarz kierujący.

Pierwszy krajowy

ZAKŁAD GALWANICZNY

HENRYK ROSENBUSCH

Lwów, ulica Kopernika liczba 16

Poleca najtaniej

Wszelkie Przybory do

DZWONKÓW ELEKTRYCZNYCH

i TELEFONÓW.

ELEMENTA SUCHE „Galwanofory" 10 lat gwarancyi.

APARATY ELEKTRYCZNE

o stałym i indukcyjnym prądzie dla Pp. lekarzy. 1815 4-8

Zabawki naukowe

dla Młodzieży.

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia cały organizm podnosi siły, dając sen i apetyt **Sławna wódka z ziół leczniczych Ks. Kneippa.**

KNEIPPÓWKA. Cena flaszki 1 zł. wa. W składzie materyałów Leopolda Lityńskiego we Lwowie 2 Kopernika 2. Na prowincyę wysela się odwrotną pocztą. 1771 9—9

W dobrach Końskie jest do nabycia używane już przy budowie kolei państwowej

wapno hydrauliczne

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Końskie, poczta Mrzygłod, stacya kolei Sanok. 1972 2—3

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fiałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hołak.